

REPUBLIKA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, LITERACKI I HANDLOWY.

ROK I. ŁÓDŹ, NIEDZIELA 21 STYCZNIA 1923 r. NUMER POJEDYŃCZY MK. 200. № 15.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. WYDANIE PORANNE GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU.
TELEFON 22-14. REKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ.

DOLARY 25.500.
FUNTY 119.000.
FRANKI FR. 1.710.
MARKI NIEM. 1.34.

Polityczne wiadomości i komentarze.

EXPOSE W SENACIE.

Na wczorajszym posiedzeniu Senatu, przed rozpoczęciem zapowiedzianej mowy kierownika rządu gen. Sikorskiego, zabrał głos senator Woźnicki, oświadczając, że na odbytym przed chwilą konwencie senjorów zaznaczyła się różnica poglądów na uprawnienia Senatu. Część senatorów uważa, iż premier nie powinien wygłaszać expose w Senacie, gdyż Senat nie ma prawa wyciągać z expose wniosków, obowiązujących rząd. Według konstytucji tylko Sejm ma prawo uchwalić wotum ufności lub nieufności dla rządu, Senat zaś tego prawa nie posiada, wobec czego dyskusja nad expose w Senacie byłaby bezcelową pogadanką, nie obowiązującą rząd. Mówca wnosi o odroczenie posiedzenia Senatu. Wniosek senatora Woźnickiego upadł. Przeciwno wnioskowi głosował chrześcijański Zw. Jedn. Nar., PSL. Piast i NPR.

General Sikorski w przemówieniu swoim zaznaczył, że czuje się w obowiązku poinformować Senat o wszystkich głównych wytycznych, jakie przedstawił w Sejmie, dlatego, aby umożliwić Senatowi współpracę z rządem, rozpatrywanie poszczególnych projektów, zmierzających do naprawy Rzeczypospolitej i dlatego aby wyrazić, jak rząd wyobraża sobie współpracę z Senat.

W pierwszej części swego przemówienia gen. Sikorski oświadczył, że Senat może owocnie współdziałać w sanacji niezdrowych objawów walki partyjnej. W drugiej części skreślił w streszczeniu główne punkty programów rządu, szerzej przedstawione w przemówieniu sejmowym. W trzeciej części swego przemówienia podkreślił, że współdziałanie Senatu w ramach Konstytucji może zaważyć bardzo wydatnie na przyszłym ustawodawstwie Polski.

NOWA KANDYDATURA NA WYŚZEGO KOMISARZA M. GDANSIA.

Korespondent gdański „Republiki” (HP.) telegrafuje pod datą wczorajszą: W tutejszych kołach niemieckich kolportowana jest wiadomość, jakoby nowym wysokim komisarzem wolnego m. Gdańska miał być mianowany prof. Gustaw Cassel ze Sztokholmu. Byłby to wyłom w dotychczasowej polityce Ligi Narodów mianowania wyłącznie obywateli wielkich mocarstw.

PROCES NIEWIADOMSKIEGO.

Na rynku księgarskim ukazała się książka pod tytułem „Proces Eligiusza Niewiadomskiego”, zawierająca dokładne, stenograficzne sprawozdanie z procesu. Książkę opracował obrońca Niewiadomskiego, adwokat Kijeński.

KONFISKATA.

Wczorajszy nakład „Gazety Porannej” został skonfiskowany za art. wstępny, przy jednoczesnym pociągnięciu redaktora do odpowiedzialności sądowej.

PROCES FEDAKA.

Akta procesu Fedaka odesłano już do najwyższego trybunału w Warszawie gdzie jak wiadomo, rozpatrzone będzie zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary, zgłoszone przez obrońców Fedaka i towarzyszy.

„ROZWOJOWCY” BRONIA SIĘ.

Członkowie T-wa „Rozwój” ogłosili w „Gazecie Warszawskiej” list otwarty do gen. Sikorskiego z prośbą o cofnięcie zarządzenia komisarza Anusza, zawieszającego działalność tego towarzystwa.

W ZAGŁĘBIU RUHR

TRWA OPÓR LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ.

Tel. wł. — ESSEN, 20 stycznia. — (Od specjalnego sprawozdawcy). — Sytuacja w zagłębiu Ruhr jest w dalszym ciągu bardzo zaostrzona. Dzisiaj zaarrestowały władze francuskie pięciu dyrektorów kopalni oraz wyższych urzędników. O aresztowaniach właścicieli kopalń nic tu dotychczas nie wiadomo. Są to wiadomości lansowane umyślnie przez Agencję Wolffa, aby przeszkodzić porozumieniu się rządu francuskiego z przemysłowcami podczas toczących się w dalszym ciągu poufnych rokowań, przy których pełnomocnik rządu niemieckiego nie jest obecny.

Wśród ludności natomiast nastrojów w stosunku do okupantów jest bardzo wrogi. W Duesseldorfie trwa opozycja niemiecka, polegająca na tym, że w większości sklepów wywieszono napisy: „Francuzom i belgijczykom nie sprędamy się”. Do hoteli nie wpuszczają podróżnych tych obu narodowości. Według nadchodzących tu wiadomości z Paryża, prasa francuska oświadcza, że nie spodziewała się takiego oporu ze strony ludności. Francuskie władze woj-

skowe przedsięwzięły środki celem zapobieżenia bojkotowi aliantów.

W. S.

A. W. — WIEDEN, 20 stycznia. — Z Essen donoszą, że wszystkie banki tutejsze, jakoteż i filie banków berlińskich uchwaliły zawiesić swoje czynności dopóki bank państwa pozostanie pod ochroną francuskiej komendy wojskowej.

Izba handlowa wdrożyła już rokowania, zmierzające do wycofania wojska z banku państwa.

Bank państwa został zajęty przez oddział, złożony z 25 żołnierzy pod przewodnictwem majora.

Urzednicy bankowi natychmiast po wkroczeniu wojska zawiesili pracę.

Urzednicy kopalń rządowych uchwili przystąpić w poniedziałek do strajku.

Prasa niemiecka przewiduje, że należy się liczyć z ewentualnym wybuchem strajku generalnego.

Kopalnie państwowe Buerxi Gladbeck oraz kilka innych kopalń skarbowych, zostały zasekwestrowane i obsadzone przez wojsko.

GRANICA CELNA.

A. W. — BERLIN, 20 stycznia. — Według informacji prasy niemieckiej nowa granica celną między okupowaną terenem a Rzeszą ma być podzieloną na 6 odcinków, z których każdy posiadać będzie po jednym urzędzie celnym z siedzibami w Essen, Duesseldorfie, Koblencji, Kolonii, Moguncji i Ludwigshafen. Organizacja ma się opierać na dotychczasowych niemieckich urzędach celnych, do których mają być przydzieleni kontrolerzy francuscy i belgijscy.

ANGLJA I AMERYKA.

A. W. — WIEDEN, 20 stycznia. — Londyński korespondent „Neue Freie Presse” donosi, że wiadomości, podane przez kilku korespondentów z Berlina, jakoby rząd niemiecki zamierzał wysłać misję do Londynu, celem uzyskania interwencji Anglii, w sprawie okupacji, jest bezpodstawna. Anglia bowiem interweniować nie zamierza, nie podejmie również żadnej inicjatywy w tym kierunku i nie wniesie protestu przeciw okupacji Ruhry, chyba, żeby Francja dopuściła się jawnego złamania traktatu wersalskiego. Dotychczasowe postępo-

wanie Francji jest zupełnie poprawne.

Tel. wł. — LONDYN, 20 stycznia. — Reuter donosi z Waszyngtonu: Departament stanu komunikuje urzędowo, że wiadomości, podawane przez pisma, jakoby sekretarz stanu Hughes, w rozmowie z postem francuskim w Waszyngtonie Jufferandem miał oświadczyć, że Francja ma zupełne prawo obsadzenia zagłębia Ruhr są nieprawdziwe. Departament stanu ze względów zasadniczych powstrzymuje się od wyrażenia jakiegokolwiek opinii w tej sprawie. E. S.

ROBOTNICZY POLSCY.

A. W. — BERLIN, 20 stycznia. — Prasa niemiecka stwierdza, że robotnicy Polacy jednomyślnie uchwalili nie

solidaryzować się ze stanowiskiem organizacji niemieckich w sprawie zagłębia Ruhry.

Francusko-niemiecka wymiana not.

(PAT) — BERLIN, 21 stycznia. — Rząd Rzeszy za pośrednictwem swego charge de affaires przesłał rządowi francuskiemu notę, w której zwraca uwagę na to, że oddziały francusko-belgijscy w pośrodku poza Dortmund wkraczają na terytorja, na której znajdują się niemieckie garnizony. Na powyższą notę odpowiedział Poincaré, że przypomina, iż środki przymusowe zarządzone zostały przez rządy francuski i belgijski przy udziale Włoch w celu skłonienia Niemiec do kontynu-

wania dostaw węgla dla Francji i że środki te nie mają charakteru wojskowego. Dalej zwraca uwagę na to, że stanowisko jakie zajęli przemysłowcy Ruhry na polecenie rządu Rzeszy uniemożliwia władzom aliantkim postępowanie łagodne, rząd francuski zmuszony jest do rekwizycji węgla. Gdyby z winy zarządów władz niemieckich wydajność kopalń spadła poniżej zwykłej wydajności, to jest możliwe, że wszystkie transporty węgla do Niemiec zostaną wstrzymane.

Litwini w Kłajpedzie.

PAT. — PARYŻ, 20 stycznia. Według wiadomości z Kłajpedy wczoraj odbyło się posiedzenie racelnego komitetu powstańców, na którym zatwierdzono skład nowego dyrektoriatu w liczbie 20 osób. Ludność Kłajpedy ujawnia zdenerwowanie z powodu aresztowania szeregu polityków przez powstańców. Według

wiadomości z Kowna litewski prezydent ministrów oświadczył przedstawicielom Francji i Anglii w Kownie, że dotychczasowy przedstawiciel Litwy w Kłajpedzie został odwołany, a jego miejsce zajmie b. prezydent republiki litewskiej Szetona.

NIEMIECKIE ZAPASY WĘGLA.

(PAT) — PARYŻ, 21 stycznia. — Według doniesień z Londynu, w tamtejszych kołach politycznych mówią, że Niemcy od szeregu miesięcy czynili zapasy węgla w przewidywaniu okupacji Ruhry.

DEMENTI.

(PAT) — BERLIN, 21 stycznia. — W tutejszych kołach rządowych zaprzeczają, jakoby niemiecka delegacja dyplomatyczna miała się udać do Londynu.

NOWE BANKNOTY 50-CIO TY-SIECZNE.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa puszcza w obieg, począwszy od 25-go stycznia 1923 roku banknoty wartości 50 tysięcy.

KŁAJPEDA I GDANSK.

W ostatnim numerze „Times’a” znajdujemy znamienity artykuł, w którym została wysunięta zupełnie nowa koncepcja uregulowania niektórych spornych zagadnień terytorjalnych międzynarodowych. Mianowicie urzędowy organ angielski proponuje wprowadzenie pewnego funkcji pomiędzy sprawą Kłajpedy i Wschodniej Małopolski. Dziennik zastrzega się, że prestige wielkich mocarstw w kwestii kłajpedzkiej zostanie całkowicie zachowane, co jednak nie przeszkadza, że sprawa Kłajpedy będzie rozwiązana łącznie ze sprawą Galicji Wschodniej.

DLUG BIEŻĄCY RZESZY.

Ostatnie zestawienie głównej kasy Rzeszy wykazuje, wzrost długu bieżącego w pierwszych dziesięciu dniach stycznia o 116 milionów. Tem samym ogólna suma długu bieżącego wynosi 1,611 milionów; z tego 1,600 milionów zaciągnięto w banku Rzeszy.

STINNES NIE DOSTAŁ KREDYTU.

(PAT) — BERLIN, 21 stycznia. Według informacji „Telegraphen Union” nieprawdziwa jest wiadomość jakoby Stinnes otrzymał od banków angielskich kredyt do wysokości dwóch milionów funtów na zakup węgla w Anglii.

Z LIGI NARODÓW.

A. W. — PARYŻ, 20 stycznia. — Termin otwarcia sesji Rady Ligi Narodów został wyznaczony na 26 b. m.

A. W. — PARYŻ, 20 stycznia. — Według informacji z wiarygodnego źródła Poincaré zwrócił się do sir Erice Dumonda z prośbą, aby najbliższa sesja Ligi Narodów odbyła się w Paryżu.

Jak wiadomo, według ustalonej kolejności przewodniczenia na najbliższej sesji Rady Ligi, przewodnictwo należyć będzie do Francji. O ile posiedzenie odbyłoby się w Paryżu, przewodniczyłby radzie Bourgeois, o ileby zaś w Genewie, najprawdopodobniejszym kandydatem jest Viviani.

CZY NIE BLUFF?

W Berlinie bawi przedstawicielski akc. „Chleboprodukt” celem prowadzenia pertraktacji z firmami handlowymi w sprawie sprzedaży rosyjskiego zboża. „Chleboprodukt” jest pierwszym w Sowietach zjednoczonym przedsiębiorstwem, zorganizowanym na zasadach handlowych. Obecnie jest to największa organizacja handlu zbożem w Rosji. Kapitał zakładowy wynosi 40 milionów rubli złotych. Organizacja rozporządza 68 filiami rozmieszczonymi na obszarze Rosji sowieckiej oraz za-przyjaźnionych republik. „Chleboprodukt”, posiadając zorganizowanych agentów, ma możność zakupu zboża bezpośrednio u wytwórców. Głównym zakresem działania jest handel produktami żywnościowymi wewnątrz Rosji, eksport surowców, jakoteż produktów rolnych, wreszcie import fabrykatów, zdatnych do użytku ludności wiejskiej. Do dn. 1 grudnia obroty wynosiły rzekomo 55 milionów rubli złotych. Podobno w pierwszym półroczu eksportowano prawie 400,000 ton produktów zbożowych i wiejskich.

Przedstawiciel „Chleboproduktu”, p. Miaskoff, który bawi obecnie w Berlinie, pertraktuje za pośrednictwem poselstwa sowieckiego, z zagranicznymi importerami zboża. Jak to wszystko wytłómaczyć, z szalejącą klęską głodu. Czy sowieci mają nadmiar zboża, by móc prowadzić na większą skalę jego eksport?

Dyskusja nad exposé premiera.

W toku dyskusji wyłoniły się krańcowe przeciwieństwa pomiędzy gen. Sikorskim a endekami. — Rząd obecny zostaje.

Z ŁOŻY DZIENNIKARSKIEJ.

(Telefonem od nasz. sprawozdawcy sejmowego)

Na początku wczorajszego posiedzenia sejm zabrał głos minister sprawiedliwości prof. Makowski, który w świetnym swym przemówieniu, stojącym na wysokości najświetniejszego oratorstwa, wyłożył uniwersyteckiego, scharakteryzował obecny stan naszego wymiaru sprawiedliwości. Minister Makowski mówił szeroko o niejednolitości naszych kodeksów, które od dzieciństwa po trzech państwach zaborczych i o potrzebie ich ujednolnienia, nad czym już od dłuższego czasu pracuje komisja kodyfikacyjna. Następnie minister Makowski scharakteryzował sądownictwo we wszystkich dziedzinach Polski i wskazał na niektóre jego braki i niedomagania. W swym exposé min. Makowski podkreślił szczególnie znaczenie ustawy o ochronie osoby prezydenta Rzeczypospolitej.

Po tym poważnym i na wysoki ton nastroszonym przemówieniu na trybunę wkroczył przywódca Chłeny poseł Głabiński, jako pierwszy zapisany do głosu w dyskusji nad exposé prezesa ministrów.

Dziwnie płytkim wydał się jego wywody w porównaniu z przemówieniem ministra Makowskiego. Eksceleńcja Głabiński nie krytykował programu rządu, lecz wyciągał z zapadła jakiegoś mało znaczącego dokumentu, ściągniętego z biurka jakiegoś dygnitarza minorum gentium, i na ich zasadzie chciał zdyskredytować obecny rząd. Mowa posła Głabińskiego była wciąż przerywana przez pełne słusznego oburzenia głosy lewicy. Ale oburzenie to dosięgło swego apogeum gdy ów cynik z pod dwugroszowego znaku rozpoczął pisać hymny pochwalne na cześć swego stronnictwa, które uważa za najpostępowe w Polsce. Wśród śmiechów i ironicznych okrzyków lewicy oraz centrum, p. Głabiński, szczerzy demagog, przyrzekał, że jest zwolennikiem reformy rolnej i najradikalniejszych ustaw socjalnych i postępowego podatku od majątku etc. etc.

Wreszcie, jak było do przewidzenia, p. Głabiński w imieniu swego stronnictwa oświadczył, że nie ma zaufania do obecnego rządu.

Leaderowi związku ludowo-narodowego odpowiedział natychmiast prezes ministrów Sikorski. Jeśli po onegdajszym przemówieniu można było chwilał podejrzewać premiera, — szczególnie w drugiej części jego exposé, — że stara się skłonić do prawicy, — to w dniu wczorajszym gen. Sikorski ostatecznie odsłonił przybicie i zdeklarował się jako zacięty wróg endecji. Jego mocne i ostre słowa, skierowane pod adresem Chłeny spotkały się z aprobatą większości Izby i zostały nagrodzone gromotem oklasków. Znamienas również było oświadczenie prezesa gabinetu, gdy zapewnił Izbę, że posiada pełne zaufanie prezydenta Rzeczypospolitej.

Po gen. Sikorskim zabrał głos drugi z kolei mowca w dyskusji nad exposé, poseł Thugutt. Po generalnej rozprawie z endecją mowca pochwalił program nowego rządu i wraz ze swym stronnictwem przyrzekł poparcie dla rządu gen. Sikorskiego.

— 0 —

(PAT) — WARSZAWA, 21 stycznia. Na posiedzeniu Sejmu przemawiał min. sprawiedliwości Makowski w sprawie projektu ustawy o ochronie obszaru Rzpłitej, Konstytucji, niektórych organów i gódel oraz stosunków sąsiedzkich Rzpłitej. Minister stwierdził, że jedyną formą ludu wewnętrznego państwa jego jest praworządność. Na wymiar sprawiedliwości składają się trzy czynniki: ustawy, organizacja i ludzie. Ustawodawstwo w Polsce nie jest doskonałe i stanowi pewnego rodzaju przewrót. Należymy do przeszłości historycznej, posł dowodzi, że prezes gabinetu

MOWA ENDEKA GLABIŃSKIEGO.

Po odesłaniu do komisji szeregu ustaw głos zabrał pos. Głabiński. Nawiązując do przeszłości historycznej, posł dowodzi, że prezes gabinetu

mógł dojść do wniosku, że przedewszystkiem należy czuwać, ażeby jednolitość narodoła była podtrzymana, ażeby państwo nie przetworzyło się w państwo klasowe, a dalej że zanim przedstawi się program, należy się postarać, ażeby mieć widoki przeprowadzenia go w Sejmie. Samo przemówienie jest pustym dźwiękiem, jeżeli za nim nie stoi większość Sejmu (oklaski na prawicy). Mowca wskazuje na luki jakie jego zdaniem zawiera przemówienie premiera. Premier nie powiedział nic jak sobie wyobraża przeprowadzenie reformy rolnej. Związek Lud. Nar. stoi na stanowisku, że o losach Ojczyzny decyduje większość polska (huczne oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy i ławach żydowskich). Nie odmawiamy praw politycznych innym narodowościom są one uprawnione, ale gdy chodzi o byt państwa, to co innego. Państwo wówczas zakwitnie jeżeli wszyscy obywatele istotnie uważać będą państwo za własne. Nie chcemy ażeby Polska była Austrią (na ławach żydowskich głos „prowokacja”). Przyjrzyjmy się jak prezes Rady min. dotychczas wykonał program. Mam tu znaną odezwe, która głosiła, że w państwie zagrożone są podstawy bytu i grozi wojna domowa. Odezwe właściwie są ci faszyści? Nie mogłem ich znaleźć ani w stolicy ani na prowincji. W toku dalszego przemówienia mowca przedstawia okólnik min. Skrzyńskiego do placówek zagranicznych, w którym mieści się zdanie: „Należy opinii zagranicznej przedstawić, że zamordowanie Narutowicza było następstwem ostrych walk partyjnych, które mogły niebezpiecznie zachwiać podstawami państwa, a które jednak rząd zdecydowany jest stłumić w zarodku”. Cui bono pisze się takie okólniki zagraniczne.

Dalej mowca krytykuje zarządzenie stanu wyjątkowego jako nielegalne. Doprowadziło ono do nowych nielegalnych czynów, jak aresztowanie znanego dziennikarza za artykuł, w którym potem sąd okręgowy nie dopatry się niczego zdrożnego, zamknięcie stowarzyszenia, które ma doniosłe znaczenie dla kraju. W projekcie, którego nawet tekst mamy przed sobą jest postanowienie przewidujące karę za obrażenie ministra tak, jak za obrażenie Rzpłitej. Jeżeli w przyszłości panowie napiszą w swych pismach coś obrażającego ministra, a może to będzie minister z naszej strony (wesołość na lewicy), to czeka was za to ciężkie więzienie. Wywołuje się atmosferę unieemożliwiającą wszelkie zbliżenie. Rząd nie rozumie stosunku władzy naczelnej do urzędników, którzy w państwie nowożytnym nie są szeregowcami na froncie, mającymi wykonywać polecenia bezwzględnie, czy są oparte na prawie czy nie (głos: Niech pan nie pompuje urzędników). Urzędnik jest obywatel Rzpłitej przysięga na Konstytucję i nie może wykonywać czegoś, co jest z nią sprzeczne. Mam przed sobą okólnik Min. sp. wewn. skierowany do policji, zarządzający inwigilację stowarzyszeń przedstawiających tendencje faszystowskie, np. „Rozwój”, „Sokół” albo Zw. Hallerczyków, a teraz najciekawsze co do rewizji. Rewizja nie może być dokonana w stowarzyszeniu lewicowym bez pozwolenia M. S. W. Mamy więc obóz lewicy uprzywilejowany. Może on mieć broń do bojówki, a w nich nie dokonywa się rewizji bez pozwolenia M. S. W. Rząd który taki stan toleruje nie stoi na gruncie konstytucji i demokracji. Obecnego rządu popierać nie będziemy.

ODPOWIEDZ GEN. SIKORSKIEGO.

Następnie zabrał głos prezes rady min. Sikorski.

Chciałbym w krótkich słowach odpowiedzieć przedmowcy. Nie chciałem ażeby tu przekraczono fakty, ażeby słowa podyktowane troską o dobro Rzpłitej, które miałem zaszczyt wygłosić przed Sejmem były opacznie tłumaczone. Expose, które wygłosiłem nie wyczerpywało całości. Wyraźnie zaznaczyłem, że uzupełnić trzeba je szeregiem najważniejszych zagadnień.

Pos. Głabiński postawił mi ciężki zarzut partyjności i ulegania hipnozie partyjnej. Chciałbym podkreślić tylko jedno, a mianowicie, że sztywne depesze tajne do posłów zagranicy są wcześniej w rękach posłów sejmowych aniżeli adresatów, dla których były przeznaczone (wrzawa na lewicy i głosy: „To jest praworządność”). Lekcja praworządności należy się tym urzędnikom, którzy o kardynalnym obowiązku tajemnicy służbowej zapomnieli. Pan Głabiński przytoczył na dowód partyjności odezwe, którą ogłosiłem jako prezydent ministrów, i przytoczył okólnik pisany nie wiem przez kogo i dla kogo. Jeżeli jakiś okręgowy inspektor policji napisał ten okólnik, to jest on odpowiedzialny, ale jeżeli ten okólnik znalazł się tak prędko w rękach pana bardzobym przestrzegali, czy istotnie jest odzwierciedleniem poglądów, o które panu chodzi.

Miałem zaszczyt krytykować administrację i trudno, ażeby w ciągu paru tygodni przeprowadzić sanację. Jeżeli panowie tego rodzaju objawy czynicie przedmiotem publicznych napaści na szefa rządu, jeżeli panowie zamiast żądać wyjaśnień robicie ciężki zarzut łamania Konstytucji, to ja odpowiem, że to jest pomieszanie pojęć. Podniesienie zarzutu jakoby wydaniem tej odezwy dopuścił się partyjnicztwa jest dowodem, jak zapomina się o najważniejszych wypadkach. Jeżeli chodzi o autorytet państwa rząd nie może dopuścić, ażeby autorytet był poniewierany (brawa na lewicy).

Czy jednak zamordowanie prezydenta Rzpłitej i zatrzymywanie posłów, czy to było drobniactwem, nad którym można przejść do porządku dziennego? To są niestety objawy psychozy. Stan wyjątkowy zwracał się zarówno przeciw jednej jak i drugiej stronie.

Pos. Głabiński zwrócił się do urzędników z apelem, który mógłby wydać niepubliczne skutki. (Pos. Głabiński: Nie do urzędników a do prezesa ministrów). Na zarzut niekonstytucyjnego działania prezesa ministrów powinien odpowiadać przed trybunałem, ale odwoływanie do niekonstytucyjnego postępowania i zachęcanie, ażeby zarządzenia ministra nie wykonywać jest niestosowne. (Pos. Dąbski: To jest bolszewizm). Twierdzą, że tak jak dziś nie mam komu oddać władzy, a jeżeli idzie o p. Prezydenta Rzpłitej, to od niego władzę dostałem i jego zaufanie posiadam.

MOWA POSŁA THUGUTTA.

Pos. Thugutt oświadcza, że przez cztery lata istnienia Sejmu polskiego oczekują wyjścia rządu parlamentarnego naprawę. Rząd można oprzeć na większości lewicowej lub prawicowej. Stronnictwo moje wysuwało tę propozycję i gotowe było wziąć na siebie odpowiedzialność. Jeżeli sobie przypisujemy to prawo, to oczywiście przysięgamy je i innym. Niestety żaden z odłamów nie może stworzyć rządu samodzielnie bez pomocy środka. Przykra jest rzecz, że na decyzję tego środka zdaje mi się rzecz niedopuszczalna, aby

istniało stronnictwo, które za podstawie swej taktyki przyjmuje brak decyzji. Dopóki Sejm nie umie wyłonić większości, dopóty nie może mieć pretensji, że ktoś z zewnątrz go wyręczy, zwłaszcza jeżeli część Izby utrudnia tworzenie rządu. — Co do spraw gospodarczych, to chociaż rząd słusznie usiłuje hamować drożyznę nie sądzę, aby można te rzeczy uzdrowić środkami policyjnymi. Uzdrowienie nastąpi po wprowadzeniu równowagi budżetowej, która obejmie całokształt spraw państwowych. Chcę jeszcze podkreślić, że programowo stać będziemy przy gruntowym podatku. Te rzeczy należałoby rozpatrywać w atmosferze nie demagogii, ale w życzliwości dla państwa. Do palących spraw zaliczam rewizję systemu podatkowego. Niema na to sporu, że podatki trzeba podnieść. Ludność jest na to przygotowana. Są jednak wątpliwości co do sposobu administracji podatków. Sprawę tę mowca obszernie omawia i dowodzi, że pogłoski o bogactwie wsi są nieprawdziwe. Przeciwnie trzeba mówić o zubożeniu drobnych rolników. To trzeba uwzględnić przy progresywności. Szkoda, że premier reformę rolną poruszył pobieżnie. Będziemy się domagać od rządu, aby zmienił warunki chamujące przeprowadzenie reformy i ukrócił bojkot reformy w urzędach. Będziemy się domagać zmian w samej ustawie, aby ją uczynić giętką. Co do polityki zagranicznej, to poseł przyjmuje z zadowoleniem oświadczenie, że Polska będzie się starała o równouprawnienie na terenie międzynarodowym. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby nam oświadczone, że w jakiejś sprawie Polska musi oczekiwać decyzji ambasadorów. Do pewnych spraw Polska musi ustosunkować się przedtem, a we żądania głośno oświadczyć.

Następnie mowca porusza stosunek swego stronnictwa do obecnego rządu, kończąc temi słowy: Rząd obecny nie jest rządem naszym, ale rządem uczciwego człowieka. Dlatego jego działalność nie będziemy przeszkadzać.

TEATR ŚWIETLYN Piotrkowska
„NOWOŚCI” róg Główniej

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH

Wyświetlany pierwszy raz w Łodzi!
Film amerykański w 4-ch serjach
— sportowo-awanturyczny —

HURONI

na czele słynny Frank Wood
artyści
sławna akrobatka, najpiękniejsza artystka filmowa Lilly Mariszka
znany ślacz, bokser i sportsmen Hubert
defekty
fenomenalny 8-mio letni Eddie Pola Jimmy
bokser syn
oraz zadziwiająco mądry pies Jonny 218—1

NADESLANE.

Baczność młodzień! —

Dziś, w niedzielę 21 bm. punktualnie o godzinie 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu Zw. zaw. pracowników handlu i przemysłu, Sienkiewicza 22

organizacyjne zebranie

sekcji młodocianych.

Młodociani! przybywajcie punktualnie.

233—1 Komisja organizacyjna

KOMUNIKAT.

Zarząd Tow. Muz. „HAZOMIR” komunikuje, że wiadomość podana w miejscowych pismach, jakoby chór Towarzystwa miał brać udział w operach, odbyć się mających w Teatrze Miejskim z udziałem Orkiestry Filharmonicznej pod kierunkiem p. dyrektora Rydera, nie zgadza się z rzeczywistością. 266—1

CASINO

DZIŚ!

Iljana Gish

W najnowszej k'racji.

Program monstre 11 aktów!!!

W potężnym arcydziele: „Męczennica miłości”

Realizacja D. W. Griffitha.

DZIŚ!

236—1

„CASINO”

Początek przedstawień: o godz. 2, 4³⁰, 7¹⁵ i 9¹⁵.

O zabójstwo Eli Kindermanówny.

Pierwszy i drugi dzień rozpraw.

Romans sierżanta z 19-letnią dziewczyną. Dlaczego Büchen ją zastrzelił? Czy była jego kochanką? Oporne stanowisko rodziców względem ich małżeństwa. Sprzeczne zeznania świadków. Nieudana próba samobójstwa mordercy.

Onegdaj i wczoraj w łódzkim sądzie okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko b. sierżantowi tatarskiej dyw. Klemensowi Buechenowi, oskarżonemu o zabójstwo 19-letniej Elly Kindermanówny w Zgierz.

Do sprawy zawezwano 37 świadków przejawnie mieszkańców Zgierza, oraz biegłego dra Czarnożyła.

Szczegóły sprawy według aktu oskarżenia przedstawiają się następująco: W dniu 25 kwietnia 1922 r. Aleksander Kinderman, będąc wraz z synem Arturem i pracownikiem Sylwestrem Pelikanem w fabryce swojej w Zgierz przy ul. Szczęśliwej nr. 19,

usłyszał dwa strzały dane w odstępie 2 do 3 sekund.

Kiedy wyżej wymienieni na skutek strzałów tych wybiegli na podwórze, usłyszeli od strony komórek jakieś jęki. Idąc w ich kierunku

widzieli w komórce w pozycji kłęczącej Elę Kindermanównę, córkę Aleksandra. Miała ona ślady krwi na twarzy, z jej ust płynęła krew i dawała słabe oznaki życia.

Na zapytanie kto jej to zrobił, ranna wydała tylko jęk „Kl”. Więcej nie powiedziała. Przeniesiono ją do mieszkania, gdzie po 20 minutach zmarła. Rodzina zmarłej wniosła, że sprawcą zabójstwa był znajomy Elly Kindermanówny Klemens Buechen, pierwsze litery imienia, którego zdołał wymówić zmarła.

Zawiadomiona o powyższym policja, wszczęła poszukiwania ze Buechenem, narazie jednak nie zdołała go odszukać.

Dnia 26 kwietnia do komisariatu p. p. w Zgierz zgłosił się Franciszek Wojciechowski zakomunikował, że w lesie miejskim, na Okręgliku, leży jakiś człowiek z raną postrzałową, przyleżał do niej, że pracując tegoż dnia w powyższym lesie usłyszał strzał, udał się więc na jego odgłos i znalazł tego człowieka.

Kierownik komisariatu Zajaczkowski udał się na wskazane miejsce i w rannym osobniku poznał Klemensa Buechena, leżącego na znak z rękami, założonemi na piersiach; oczy miał zamknięte, lecz oddychał normalnie, jak ro-

wnieź miał normalny puls. Nad okiem po prawej stronie widać było ranę postrzałową. Na zapytanie nie odpowiadał. Na wezwanie jednak otworzył usta i Zajaczkowski mógł skonstatować, że w jamie ustnej krwi nie było Buechena przewieziono do szpitala w Zgierz, gdzie dokonany został opatrunk.

CO POWIEDZIAŁ BUECHEN SĘDZIE-MU ŚLEDZEMU.

Zbadny przez sędziego śledczego Klemens Buechen przyznał się do zabójstwa Elly Kinderman i wyjaśnił, że od dłuższego czasu łączyły ich stosunki miłosne, a później nawet płciowe.

Oboje pragnęli połączyć się węzłami małżeńskimi, lecz rodzice Elly Kinderman przeciwni byli temu i nie pozwalali nawet jej widywać się z Buechenem. i to naprowadziło Elę na myśl samobójstwa.

Dnia 25 Buechen przechodząc przez podwórze domu Kindermanów, zobaczył w oknie Elę. Kiwnął na nią i ona wyszła z koszykiem udając, że idzie do komórki po drzewo. Buechen wszedł za nią do komórki, gdzie Elę zaczęła się skarżyć że jej wdomu dokuczają, płakała i prosiła Buechena, aby dał jej rewolwer, gdyż pragnie odebrać sobie życie, jeśli on się na to zdecydować nie może. Buechen uspokajał ją, lecz widząc, że to nie pomaga i że innego wyjścia niema, strzelił 2 razy do Kindermanówny i chciał natychmiast pozabawić życia i siebie, lecz rewolwer zaciął mu się.

Obawiając się, że odgłos strzału sprówadzi ludzi i ci przeszkodzą mu zabić się, uciekł do zagajnika pod Zgierzem.

Była noc, Buechen chciał napisać kilka słów, aby wyjaśnić powody swego czynu, ciemności jednak nie pozwoliły mu na to, musiał więc czekać do rana. Rano napisał 2 kartki. Po napisaniu takowych postanowił wrócić na podwórze do Kindermanów, aby dowiedzieć się, co się stało z Elą.

Jadąc lasem zobaczył jakiegoś człowieka, obawiając się, że to już jego szukała, strzelił sobie w skroń, potem stracił przytomność.

Nie wyobrażał sobie życia bez Elly i dlatego postanowił zabić siebie i Elę. Pozostał przy życiu tylko zawdzięczając

Jaś. I nasz baranek też! Kasia. A królik! Taki miły, taki kochany, nie nam nie chciał zrobić! Pies. Pozwólcie mi być przy was. Ja was obronię. Ja będę przy was. Ja nie pozwolę zrobić wam krzywdy! Ja do końca dni moich będę wam wierny! Światło (wchodzi). Co to znaczy, co się stało? Dlaczego masz łzy w oczach, Kasiuśko? A ty czemu tak szczechasz, Burku? Czy dzieciom stało się coś złego? Jaś. Światło, kochane światło! Kasia. Dobrze, że tu z nami jesteś, kochane Światło! Kot (wychodzi z ukrycia). Przedzieraleś się przez krzaki, szukając Błękitnego ptaka i strasznie skałeczylem sobie łapkę. Pies. Ja ci wierzę, ty obłudniku! Ja wszystko wiem, co ty tu narobił. Kasia. Pokaż łapkę, Mruczeku, bardzo ci boli? Pies. Chciałbym ją tę łapkę zobaczyć. Światło. Nie kłócie się. Ja wiem dobrze, co które z was ma na myśli. Burku, jesteś wierny, wiem o tem. Nie znaleźliście tu ptaka błękitnego, poszukamy go gdzieś indziej, a teraz chodźmy. (Dzieci wychodzą wraz z Światłem).

Pies (do Kota). Mam ja z tobą, kochanku, pare słów do pogadania na osobności. Zaczekam, aż będzie na to czas. Już ty mi za wszystko odpowiesz.

Kot. On się zawsze mnie czepli. Czego ty chcesz odemnie? Co ja ci złego zrobiłem?

Kasia (do psa). Odczep się od niego, ty paskudne psisko. Czego ty chcesz od niego? on taki biedny, skałeczylem sobie łapkę.

(Pies melancholijnie kiwa głową. Wszyscy wychodzą).

Kurtyna.

przypadkowi.

ZEZNANIA CZŁONKÓW RODZINY ZAMORDOWANEJ.

Zbadani na śledztwie wstępnie członkowie rodziny Kindermanów ustalili, że Buechen prześladował Elę Kinderman do tego stopnia, iż bała się sama wychodzić na ulicę.

Pewnego razu, naprzykład, zatrzymał ją na ulicy i chwycił za rękę i nie chciał puścić.

Później znów opowiadała Elę swojej siostrze Alicji, że Buechen zaczął ją na ulicy, kazał napisać kartkę o tem, że on się kocha, a ponieważ rodzice jej nie pozwalają im się pobrać muszą wspólnie umrzeć.

Na to Elę odpowiedziała mu: „To już sam!”

i poszła. Wtedy Buechen pokazał jej 2 kule karabinowe mówiąc, że to na nią.

Pewnego razu Buechen czatował na Elę w korytarzu, a kiedy ona przechodziła, zaczął ją. Elę chcąc od niego uwolnić się, uderzyła go w zdemnerowanie w twarz.

Buechen uderzył ją za to dwa razy. O tem Elę opowiadała płacząc i pokazując czerwona i nabrzmiała twarz od uderzenia. Buechen nigdy nie mówił ani ojcę, ani matce Elly o swojej chęci zaślubienia ich córki. Zbadani na wstępnym śledztwie Adolf Berneker i Emil Wegner, zeznali,

że Buechen mówił im o swoich stosunkach płciowych z Elą.

przyczem opowiadał, że ona narzuca mu się ze swoją miłością i stara się te stosunki płciowe utrzymać.

Naogół o K. wyrażał się źle.

Badany Euzebjusz Kauzik wyjaśnił, że Buechen zwierzył się mu, że miał stosunek płciowy z Elą K., że ona go teraz unika, i

że przez zemstę gotów jest wyrobić jej czarną książkę.

Ojciec Buechena zeznał, że syna łączyła miłość z Kindermanówną, która widocznie również go kochała. Będąc w wojsku Buechen otrzymywał listy od Elly w których skarżyła się ona, że rodzice prześladowali ją za miłość do niego i to może doprowadzić ją do samobójstwa.

Klemens często opowiadał ojcę, że Elę ciągle skarży się na prześladowania ze strony swej rodziny. Do połowy r. 1921 Buechen był w domu Kindermanów, jak również Kindermanówna przychodziła do Buechena. Później stosunki się popsuły. Jak mówiono Klemens pokłócił się z siostrami Elly.

PIERWSZY DZIEŃ ROZPRAW.

Na wstępie sąd komunikuje, że do kancelarii sądowej wpłynęło powództwo cywilne rodziny zamordowanej na sumę 224.000 mk. jako koszt za trumnę, pogrzeb i stratę z powodu zamordowania swej córki.

Po krótkiej naradzie sąd przychylił się do prośby rodziny i dopuścił rzeczniczkę jej adw. Busza.

Podczas sprawdzania świadków okazało się, że z pośród wezwanych na rozprawę 3-ch świadków — nie stawili się dwóch, a mianowicie: Emil Wegner i Jerzy Krzewiński.

Prokurator oświadcza jednak, iż sprawę można rozpatrywać bez tych świadków i odczytać ich zeznania. Pełnomocnik powództwa cywilnego adw. Busz, oświadcza, że Wegner albo wyjechał do Ameryki, albo też nie żyje, wobec tego sprawa może być rozpatrzona z przeczytaniem jego zeznania u sędziego śledczego, natomiast świadek Krzewiński nie jest tak bardzo potrzebny, gdyż są inni świadkowie, którzy zeznają to samo.

Innego zdania jest obrońca Kobylński, który twierdzi, iż Wegner żyje, pracuje w Łodzi w fabryce i musi bezwzględnie być wezwany, gdyż jest on świadkiem obrony i może wyjaśnić sądowi różne okoliczności na korzyść oskarżonego. Wobec tego wnosi o odroczenie rozprawy.

Sąd po krótkiej naradzie postanowił, niestawieństwo Wegnera, uznać za nieusprawiedliwione, skazać go na 15 tysięcy mk. grzwny i sprawę rozpocząć.

ZEZNANIA BUECHENA.

Następnie po przeczytaniu aktu o-

skarżenia został zbadany oskarżony Klemens Buechen, który w dłuższym przemówieniu charakteryzuje cały przebieg zajścia i opowiada, że w r. 1917 wrócił z niewoli niemieckiej do Zgierza i wówczas zapoznał się z Elą Kindermanówną. Po dłuższym obcowaniu z nią w 1919 r. wstąpił do wojska polskiego i w międzyczasie zaczęły się miłosne stosunki. Rodzice Kindermanówny dowiedziawszy się, że oni się kochają, za wszelką cenę starali się do małżeństwa nie dopuścić i Buechen, od czasu do czasu przyjeżdżając na urlop, był zmuszony z nią się widywać pokryjomy. Dowiedzieli się o tem jej rodzice i poczęli jej dokuczać, aż pewnego dnia w wojsku otrzymał od niej telegram, aby natychmiast przyjechał, gdyż w przeciwnym razie odbierze sobie życie.

Wobec tego Buechen przyjechał i dowiedziawszy się, że zamierzała otruci się esencją octową, postanowił zwrócić się do jej rodziców, aby otrzymać rękę córki. Matka była bezwzględnie przeciwną temu, ojciec zaś powiedział, żeby córka robiła jak jej się podoba.

Wobec tego, że urlop mu się kończył wyjechał do pulku do Krośniewic i w dalszym ciągu ze sobą korespondował.

Po pewnym czasie wrócił z wojska i stosunki tak się złożyły, że zaczął przychodzić do domu Kindermanów, którzy mieszkali na letnisku. — Tu wynikały sprzeczki z siostrami Elly, które nie pozwoliły, by B. przychodził do nich, wobec czego przestawał bywać u nich i postanowił zupełnie zerwać stosunki miłosne z Elą.

Pewnego dnia Elę przysłała służącą swą, aby przyszedł o 7-ej wieczór i po widzeniu się stosunki znów się poprawiły i widywali się po kryjomu. Rodzice jednak dowiedzieli się o tem i Elę tak w domu maczyli, że Buechen postanowił wyjechać raz na zawsze ze Zgierza.

W tym celu krytycznego wieczoru przyszedł na podwórze Kindermanów, a Elę stojąc przy oknie, zauważyła go i pod pretekstem, że idzie do komórki po drzewo wzięła koszyk i wyszła. Gdy Buechen oświadczył jej, że jedzie do Warszawy na posadę, poczęła płakać i prosić, aby tego nie uczynił, gdyż tak się do niego przyzwyczaiła, i że bez niego żyć nie może.

Nagle Elę powzięła straszny plan, aby popełniła wspólnie samobójstwo.

To Buechena tak rozczuliło, że usiadł z nią i razem płakali. Po pewnym czasie Elę zażądała, aby jej dał rewolwer, gdyż widzi, że on jest tchórzem i rzekła, że była u spowiedzi, wobec tego ona będzie w niebie, a tam napewno się nie spotkają, gdyż on jest grzesznym.

Rozmowa ta tak Buechena zdenerwowała, iż stracił przytomność i wyjął rewolwer. Gdy stał tak z bronią w ręku Elę szarpnęła go za rękaw, wobec czego padły strzały.

Widząc ją zalewającą się krwią, chciał się zabić, lecz rewolwer mu się zaciął, wziął więc palto i przez płot zagrody Kindermanów uciekł do lasu. Tam dopiero uprzytomnił sobie co się stało, — chciał poćnić samobójstwo, lecz przedtem pragnął napisać kartki do rodziców swoich i o przyczynie strasznego czynu, lecz wobec tego, że było ciemno, postanowił poczekać do rana. Gdy już było widno usłyszał kroki w lesie i myślał, że jego szuka, wyjął rewolwer i postrzelił się. Wówczas zupełnie stracił przytomność.

Badanie świadków zajęło dużo czasu. Pierwszego dnia przesłuchano 17 świadków i biegłego.

Smutne było opowiadanie ojca oskarżonego oraz siostry zamordowanej. — Z początku oskarżony zalecał się do niej i pisywał do niej wiersze, ale potem skierował swe afekty do Elly. Zdaniem biegłego symulacja ze strony oskarżonego jest wykluczona, gdyż strzelił sobie w czoło.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAW.

Drugiego dnia rozpraw w dalszym ciągu badano świadków.

Świadkowie dowodowi, rodzina i krewni zabitej, wypytywani byli przez adw. Busza w ten sposób, aby dowieść, że między zabitym, a oskarżonym nie było żadnego stosunku miłosnego; ten ostatni natomiast jedynie prześladował swą miłością śp. Elę Kindermanównę.

Siostra zabitej zeznała, iż rodzice nie byli przeciwni związkowi małżeńskiemu. Buechen był w zażyłych stosunkach z całą rodziną (lecz miłością swą napastował nieszczęśliwą Elę Kindermanównę).

Po zbadaniu świadków, sąd odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

bip.

tylę mego używania! Ani nad strumykiem, umyć się dowoli, ani hasać po trawce, ani pazurkami dołków głębokich wykopać! Cóż to za życie? Nikt o mnie nie pamięta, kiedy jestem sam, a kiedy nas jest już więcej, mówicie, że nas za dużo i te piękne futerka na obrzydliwe czapy zimowe, na kożuski zdzieracie z nas. Jakże tu nie płakać, jak nie rozpacz! Dobry Bóg zapomniał o nas biednych królikach, a zli ludzie tarmoszą za uszy! Smutny nasz los!

(Dzieci uśmiechają się we śnie).

Kot. Ty mazgaju, ty bekso, wynoś mi się! Do straszenia się zabierasz, a sam wszystkich się boisz! Trzeba użyć ostatniego środka. Wilczku, wilczku, przyjdź tu z lasu i nastrasż je! Nastrasż porządnie, okropnie, niech im się odechce chodzić do lasu szukać błękitnego ptaka!

Wilk. Przyszłyście tu do lasu, głupie dzieci, ja was tu zaraz ziemi. Czego wam się zachciało, — ptaka błękitnego! Dam ja wam ptaka, popamiętacie wy mnie. Patrzcie, jakie mam ostre zęby, patrzcie jakie są długie, polkne was, ani się spostrzeżecie kiedy! Jeszcze nie było takiego człowieka, co by się wilka nie bał! Napędzę ja wam strachu, ani się waży które przyjdzie więcej do lasu! Już ja wam dam! Na kawałeczki poszarpię i ziemi! Ham, ham, ham!

(Dzieci krzyknęły we śnie, obudzily się).

Kot (ukrywa się w głębi).

Pies (podbiega do dzieci i długo szceka na niewidoczne już strachy).

Jaś. Co to było? Tak się przestraszyłem!

Kasia. Wilk chciał mnie zjeść!

Jaś. Koń chciał mnie kopnąć!

Kasia. Krówka chciała nas bodnąć rogami, nasza krówka!

Wiadomości bieżące.

STYCZEŃ

21

NIEDZIELA

Dziś: Agnieszki P. i M.
Jutro: Wincentego i Aug.Wschód słońca o g. 7.34
Zachód o g. 4.01
Wsch. księżycy o g. 8.53 w.
Zachód o g. 8.06 r.
Długość dnia 8.27.
Przybyło dnia 24 m.

O podwyżkę dla urzędników miejskich. Ponieważ zwłoka w uchwaleniu przez radę miejską podwyżki za styczeń dla pracowników miejskich wywołała wśród nich wielkie rozgoryczenie, magistrat postanowił przedsięwziąć wszelkie kroki, aby już we wtorek, dn. 23 b. m. odbyło się następne posiedzenie rady miejskiej, na którym kwestja podwyżki znalazłaby ostateczne rozstrzygnięcie.

Uzupełnienie komisji budowy teatru. Komisja budowy teatru miejskiego postanowiła dokooptować do swego składu ławnika Joela z ramienia magistratu.

Podwyżki dla lekarzy. Magistrat postanowił z dn. 1. I. r. b. podwyższyć uposażenie lekarzy, zajętych w zarządzie miejskim w sposób następujący: Dla lekarzy-konsultantów za wizytę w szpitalach Aleksandryjskim, Marij-Magdaleny, na Radogoszczu, przy ul. Drenowskiej i w Zbiorniku Miejskiej wynagrodzenie wynosić będzie 15.000 marek; za wizytę w szpitalu w Chojnach — 30.000 marek. Do poborów lekarzy dodawano będą następujące dodatki za lata praktyki: po 5 latach — 10 proc., po 10 latach — 20 proc., po 15 latach — 30 proc. Lekarze-chirurdzy, zatrudnieni w zarządzie miejskim, otrzymywać będą pobory o 25 proc. wyższe od lekarzy-internistów.

Powiększenie opłat miejskich. Magistrat postanowił podwyższyć 10-krotnie opłaty koncesyjne, pobierane od biórstw targowiskowych.

Budowa kolejki Łódź-Tomaszów. Do rady zarządzającej spółki akcyjnej budowy i eksploatacji kolejki Łódź-Tomaszów-Rokiciny postanowiono wydelegować z ramienia magistratu: prez. Rzewskiego i dr. Remiszewskiego.

Park ludowy w Łodzi. Magistrat zwrócił się do D. O. K. z prośbą o usunięcie z terenów polesia konstantynowskiego strzelnicy wojskowej ze względu na to, iż na placach tych rozpoczęte będzie wkrótce zakładanie parku ludowego.

Magistrat nie świętuje sobót. W związku z notatką jednego z dzienników miejscowych, jakoby magistrat praktykował „święcenie sobót” na placach targowiskowych, magistrat wystosował wyjaśnienie do władz nadzorczych, stwierdzając, że: targi na placach miejskich odbywają się cztery razy tygodniowo (w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki), zaś w środy i soboty uskuteczniane jest oczyszczanie placów. Jak wynika z powyższego, zaniechanie targów w dni sobotnie ma za przyczynę wyłącznie względy sanitarne.

W sprawie zatrasowanych stacji kolejowych. Dwa dni bawiła w Łodzi komisja, złożona z przedstawicieli 4-ch dyrekcji kolejowych w sprawie rozładowania wagonów, gromadzących się na stacji kolejowej Łódź-Fabryczna. Komisja zwiedzała dworce, oraz kilka fabryk i w dniu wczorajszym opuściła Łódź. W związku ze swym pobylem w Łodzi komisja sporządzi odpowiedni memoriał. Obecnie opracowuje komisja ten nowy rozkład pociągów towarowych. (bip)

Ze związku zawodowego ogrodników. Ostatnio odbyło się zebranie roczne związku zawodowego ogrodników, koło łódzkie. Do zarządu związku wybrani zostali Tomasz Leszczyński (prezes), dyrektor Wacław Rypski (wiceprezes), sekretarz Tadeusz Gogolewski i Bolesław Miniewicz (skarbnik). Kursy odbywać się będą 3 razy tygodniowo w lokalu związku przy ul. Kilińskiego 50.

Urządzone również będą kursy dla ogrodników i amatorów ogrodnictwa, które odbędą się w lutym od 19 — 14. Wykładać będą prelegenci zamiejscowi. Ponieważ niejednokrotnie tytuł ogrodnika przywłaszczają sobie osoby, nie posiadające kwalifikacji, postanowiono wydawać świadectwa po poprzednim zdaniu egzaminów przez pen-tenta. Urządzony również będzie na terenie Łodzi zakład ogrodniczy. (bip)

Ze stow. legjonistów. Stow. legjonistów z lat 1914 — 1918 podaje do wiadomości, że dnia 22 stycznia br. o godz. 8-jej wiecz. w lokalu związku naucz. szkół powszechnych, Andrzeja 4, III p., odbędzie się zebranie dyskusyjne, na które zaprasza się członków i sympatyków.

Z P. O. W. Dnia 22 stycznia br. o godz. wieczorem w lokalu związku nauczycieli szkół powszechnych, Andrzeja 4, III p., odbędzie się zebranie informacyjne POW., na które zaprasza się członków i sympatyków.

Wszystkim krewnym i znajomym, którzy oddali ostatnią posługę nieodżałowanej i przedwcześnie zgasłej

B. P.

Rywci Wilkowiczówny

składa serdeczne podziękowanie

238—1

Rodzina.

Z rady szkolnej powiatowej. Rada szkolna powiatowa zajęła się ostatnio sprawą oświaty pozaszkolnej w powiecie. Urządziła w tym celu 6 kursów dla analfabetów dorosłych. Kursy te podzielone są na 2 części: dla analfabetów, oraz dla umiejących czytać i pisać, którzy pobierają naukę ogólniejszą. Rada szkolna dąży do pokrycia siecią oświaty poza szkolnej, jednak stoi temu na przeszkodzie brak funduszków. Rada szkolna przyjęłaby też około 30 nauczycieli dla szkół pow. łódzkiego. Kandydaci winni posiadać wykształcenie 6 kl. Rada szkolna urzęduje też odczyty dla ludności uczęszczającej na kursy. Na odczyty te rada wyśle prelegentów ze swego ramienia.

Z wydziału chemii sądowej. Istniejący przy państwowym zakładzie badania artykułów pierwszej potrzeby, wydział toksykologiczny (chemii sądowej) rozwinął, pozostając w ścisłym kontakcie z P. Z., ożywioną działalność. Oddział sądowy wykonał ogółem w ciągu roku z. 118 analiz. Analiz wydzielił i wnętrzości na obecność środków trujących 25, pokarmów 71; na obecność krwi 24. Badania nad obecnością środków trujących wykazały: arsen w 10 wypadkach, bar. 4 wypadkach, kwas solny, 2, kwas siarkowy na kwas octowy w 2, sublimat w 2, cynk w 1, alkohol metylowy w 8, tlenek węgla w 1. (bip)

Maskarada „Piccadilly”. Dnia 24 bm. odbędzie się w sali Filharmonii tradycyjna maskarada „Piccadilly” na dochód chrz. tow. dobroczynności. Maskarady „Piccadilly” mają już swoją ustaloną renomę. Bywa na nich najwytworniejsze towarzystwo naszego miasta. I w tym roku dzięki sprężystej organizacji i doborowi wspaniałych atrakcji bal maskowy „Piccadilly” stanowić będzie „clou” karnawału.

Maskarada na rzecz kasy strażaków-inwalidów. W d. 3-go lutego r. b. odbędzie się wielka maskarada, z której całkowity dochód przeznaczony

zostaje na zasilenie funduszu kasy strażaków-inwalidów.

Komitet urządzający opracował cały szereg atrakcji i niespodzianek, niewątpliwie też cała Łódź znajdzie się w dniu tym w salach przy ul. Piotrkowskiej 243 (dawniej Y. M. C. A.).

Pensje personelu w szpitalach. Magistrat postanowił podwyższyć z dniem 1-szym stycznia br. równoważnik za utrzymanie personelu w szpitalach miejskich o dalsze 50 proc. tj. do sumy mk. 6000 dziennie. bip.

KRONIKA POLICYJNA.

Schwytanie groźnych bandytów. Jak już donosiliśmy w nocy dn. 7 stycznia został na drodze obok wsi Bałobianna pow. Tureckiego dokonany napad bandycki przez 4-ch zamaskowanych uzbrojonych w rewolwery bandytów. Bandyci obrabowali jadących kupców Rafała Bermana, oraz Szaję i Fajgę Sztar i dawszy kilka strzałów w powietrze, zbiegli w pobliski las.

Po napadzie kupcy udali się w dalszą drogę do Stawiszyna i po 2-ch dniach dopiero donieśli o wypadku policji w Turku.

Komenda powiatowa zorganizowała pościg za bandytami. W tym dniu odbywała się w Turku-kwartalny jarmark, na który zjeżdża się zwykle kilkanaście tysięcy osób. Zmobilizowano oddział policji z okolicznych posterunków i dokonano obławy, otaczając osoby przebywające na targu. Poszukiwania uwięzione zostały pomyslnym skutkiem, gdyż 3-ch bandytów udało się schwycić, są nimi: Stanisław Rostak, i Stanisław Kazimierzczak z Imitkowa, pow. Końskie-go, oraz Ignacy Ciołkowski ze wsi Budy Sitkiewskie, pow. Tureckiego. Aresztowanych odesłano do więzienia i wkrótce staną oni przed sądem doraźnym. bip.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski. W niedzielę po południu „Sulkowski” dla zreszt robotn. i intel. Wieczorem o godz. 8.15 „Człowiek z budki suflera” z Rozmarynowskim w roli Henryka Wizelina. W głównych rolach pp. Wiśniewski, Tański, Wrzesniowska, Rodowiczowa, Dębicz i Oswald.

„NASZE SPRAWY”

— czasopismo, poświęcone sprawom zawodowym prac. handlowych i biurowych
— wznowione zostanie wkrótce i ukazywać się będzie regularnie — co miesiąc!

Prosimy kolegów-pracowników biurowych oraz pokrewne instytucje pracownicze o zasilanie naszego pisma korespondencjami i artykułami z życia pracowniczego.

Na łamach naszego organu chętnie udzielać będziemy miejsca wszelkim poglądom, w tonie rzesz pracowniczych nurtującym. Na żądanie — za artykuły treści zasadniczej, płacimy honorarium pdlg. umowy.

Adres redakcji i administracji:

Związek Zawodowy Pracown. Handlowych i Biurowych m. Łodzi, Al. Kościuszki № 21.

225—1

Oleje krajowe i amerykańskie

SMARY: do wozów, lin, pasów, tłuszcz „Te-vette”, gudron, smoła drzewna itp.
NAFTA, BENZYNA, terpentyna, parafina, wazelina medyczna i techniczna.

Dom Handlowy Bronisławski i Goldman, Łódź, kantor: Piotrkowska 130. Tel. 2-92
Skład: Konstantynowska 109. Tel. 8-30.

na przegrzaną parę do 360,0, maszynowy, cylindrowy, łożyskowy, motorowy, automobilowy, wrzecionowy, transformatorowy, gazowy do motorów i inne.

MYDŁO 1a 67 proc. do prania
POLECA WAGONOWO I NA BECZKI

Wykwintna konfekcja damska

Paleta
Suknie
Błaski
Spódniczki
Fartuchy
Bielizna

„Wulka”

Łódź, Piotrkowska 176.

Ceny b. przystępne.

Związek Zawodowy Pracowników Handl. i Biurowych m. Łodzi.

We wtorek, dn. 23 stycznia r. b. o godz. 8 wiecz.
odbędzie się w lokalu Związku (Al. Kościuszki № 21)

Organizacyjne Zebranie

sekcji ekspedycyjno-transportowej przy naszym Związku

Wszyscy pracownicy tej branży, członkowie Związku
naszego, winni się stawić — — —

Na porządku dziennym sprawy pierwszorzędnej wagi! 224—1

Sprzedaż wszelkiego rodzaju

Wyrobow futrzanych

w surowym i gotowym stanie, przyjmowanie zleceń i reperacji — — Akuratna obsługa!
PIOTRKOWSKA 19 (w podwórzu)

9—5 Zusanek i Dawidowicz.

Wykwintna
konfekcja damska
oraz bielizna

Dom Wiedeński

Piotrkowska 109

— Telefon 5-43 —

Najnowsze modele

BRYLANTY

perły, złoto, srebro, zegarki, różną biżuterję, stare zęby i dywany kupując płacę najsumienniejsze. Sklep jub. A. HERSZKORN, Cegielnia 37, róg Piotrkow.

J. Szumirej

PIOTRKOWSKA № 42

Specjalne obstalunki damskich kostjumów i palt w przeciągu 48 godzin wykończa się najelegantsze rzeczy. Ceny przystępne. I także rozmaite rzeczy futrzane

160—3

Z szacunkiem
J. SZUMIREJ.

Lekarz Z. GLUCKSMANOWA

Dentysta CHOROBY JAMY USTNEJ i ZĘBÓW
przyjm. od 9-1 i 4-7 w niedzielę i święta
od 9-1 przed poł. FRONT 2-gie piętro.
230—30

MAGAZYN OBUWIA

J. DĘBSKI

6-go Sierpnia (Benedykta) 20.
poleca najnowsze i asony najlepsze skóry krajowych i zagranicznych.

OBUWIE: damskie, męskie i dziecięce po cenach bardzo przystępnych.

11—7

Oświadczenie czy oświadczyzny?

Donosił mi w numerze wczorajszym, iż podane w „Republice“ prawie in extenso oświadczenie prezydenta ministrów gen. Sikorskiego na plenum Sejmu nie zostało entuzjastycznie przyjęte przez żaden klub sejmowy, a odwrotnie: trzy największe ugrupowania: chłopi, endecy i mniejszości narodowe wcale nie tały swego niezadowolenia z poszczególnych ustępów expose. Dyskusja generalna wytoczyła zapewne rządowi niejedną ciężką żarżut programowy i nic nie pomoże prezydentowi ministrów, że wciągnął do rządu swego endeka (niefirmowego), Grabskiego, jako ministra skarbu, że w Zakopanym przed kilku tygodniami konferował z witosowcami i że w oświadczeniu swym potraktował abszerniej sprawę mniejszości. Wszystkie rzeczowe kluby chciałyby od rządu, który, działając prowizorycznie od kilku tygodni po raz pierwszy przedstawia się parlamentowi, usłyszeć coś konkretnego, coś co wychodzi poza ramy ogólników, osłyszanych, banalnych, może prawdziwych, ale nie zawierających realnej treści, która da się natychmiast dyskutować na czynną politykę.

Przedewszystkim sprawa formalna. P. Sikorski uważał za stosowne wtłoczyć w przemówienie wszystko, cokolwiek, jak zdawało mu się, związane jest z życiem politycznym wewnętrznym kraju. Założenie to było nieszlusne. Premier winien dać w swym pierwszym exposé jasną linię zasadniczą, wytyczną, omówić gruntownie stosunek swój do parlamentu, zatracić o podstawowe problemy chwili obecnej, ale nie wdawać się zupełnie w działalność poszczególnych resortów, w których orientuje się bardzo źle. Dobrze, że gen. Sikorski podzielił nasze tendencje pokojowe, wspominał o Francji, Rosji, Niemczech i Litwie, ale resztę winien był stanowczo zostawić ministrom. Jako niefachowiec prezydent ministrów powiedział mało, obracał się w kole frazesów i nie dał odpowiedzi na to, czego od niego oczekiwano: nie przedstawił programu. Podobnie w kwestiach tak specjalnych jakimi są skarbowe. Sprawa kredytów przemysłowych potraktowana była po macoszemu, z zupełną ignorancją znajomości sytuacji i stosunków. Stuszenie i chwalebnie gen. Sikorski zaznaczył kwestię robotniczą i oświatową, ale dlaczego nie powiedział, jak zamierza uzgodnić swe poczynania w tej mierze z zamiarzeniami skarbowymi i jak wylezie z koła trudności, które w związku z tym zakreślała mu konferencja byłych ministrów skarbu, przez niego samego zwołana?

Całe expozé jest bardzo dobrze po-
myślane, ale oczekiwaliśmy czegoś
więcej: co p. Sikorski zamierza czynić,
aby piękne myśli stały się rzeczywistością.
Nie przeczyliśmy, że wszystkich dotych-
czasowych przemówień premierów o-
negdańszego była najlensze, niestety,
jednak tylko dlatego, że tamte były
bardzo, ale to bardzo złe. Nie widzimy
żadnych dróg i żadnych środków, aby
słowa stały się czynem...

Gen. Sikorski zaznaczył na wstępie, że stałe przed Seimem w żołnierskim mundurze. I dlatego pragnelibyśmy ustrzeżać od niego nie profesorska prelekcje, ale żołnierski, krótki, jedyny, treściwy rozkaz dla samego siebie.

Niemile jeszcze uderza inna okoliczność. Premier znalazł dla każdego niemal stronnictwa nierniczek... Partie robotnicze dostały ośmiogodzinny dzień pracy i szkołę powszechną. Chłopi usłyszeli coś niecoś — choć mało — o reformie rolnej. Prawica z p. Stróńskim cieszyła się polityką zagraniczną z Francją na czele. Tłumom poza Sejmem premier dał walkę z drożyzną. Niewiele obietnic uzyskały tylko mniejszości narodowe, które szczególnie żądzi, czują się pokrzywdzeni i obrażeni słowami premiera, że w „Polsce niema obywatelstwa na wypowiedzenie”. I te właśnie nierniczki, obietnice i półsłówka dla wszystkich są najslabszą stroną expose. Ma się wrażenie, że gen Sikorski budował je całkiem nie nor-

malną drogą. Zwykle premier wypowiada swój własny sąd o rzeczy, taki jakim on jest, a parlament decyduje, czy z rządem tym może się pogodzić i rząd popierać; gen. Sikorski natomiast kalkulował: co powiedzieć, aby wszystkim się podobało? Dlatego całe exposé wygląda, jakgdyby zrobione było z ad hoc przykrojonych skrawków bez jednolitej myśli przewodniej. Nie było to oświadczenie rządu wobec Sejmu, ale poprostu oświadczenie różnym partiom, to na lewo to na prawo. Nie jest to więc w właściwym tego słowa znaczeniu program, ale poprostu wyliczenie różnych „dobrych rzeczy“. Od dalszej działalności gen. Sikorskiego za leżeć będzie — o ile otrzyma on votum zaufania, które z tych obietnic pozostaną obietnicami, a które traktowane są na serio. Być może, że premier obecny, który tak przy końcu zalecał się na dalszego kierownika rządu, ze swego punktu widzenia, postąpił bardzo mądrze, że zna doskonale skład Sejmu i je-

go poziom, ale zasadniczo nikt nie może pogodzić się z takimi metodami budowania programu, który nie jest programem.

To też pierwsza opinia expose była bardzo słaba. Na Sejmie, jako na masie, nie wywarło ono pożądanego wrażenia. Rzecz inna, że natychmiast po posiedzeniu zaczęto rozważać w klubach kwestję wotum zaufania i nawet niezadowolone partie na lewicy zaczęły się zastanawiać, czy znaleźć się ktokolwiek lepszy, kto mógłby zastąpić gen. Sikorskiego. W ciągu dnia wczorajszego sytuacja wyjaśniła się jeszcze bardziej: p. Sikorski zostanie.. od bledy..

„Słusznie powiedział nam po onegdajszym posiedzeniu sejmowym jeden z posłów: „Expose naszego premiera przypomina mi trochę wodnisty kleik. Ale trudno: chorzy ludzie nie mogą strawić zdrowego, krwistego befsztyku“...

Czesław Oftaszewski.

Stabilizacja naszej waluty a pożyczki państwowe

Pomiędzy naszymi ekonomistami a naszymi ministrami skarbu wynikła znamienna różnica zdań. Na ostatniej swej konferencji ministrowie skarbu wypowiedzieli taką tezę: stabilizacja marki jest możliwa dopiero po uzyskaniu równowagi budżetowej i zaprzestaniu drukowania banknotów i że przejście do waluty opartej na kruszcu jest dzisiaj przedwczesne. Natomiast niemal wszyscy ekonomiści polscy twierdzą, że nie czekając na wyrównanie budżetu, trzeba już teraz zaprowadzić walutę mającą widoki na mniej lub bardziej trwałą stabilizację, gdyż inaczej nigdy nie osiągniemy równowagi budżetowej. Odmienność poglądów pomiędzy poszczególnymi ekonomistami tkwi tylko w sposobie zaprowadzenia stałej waluty. Jedni twierdzą, że wystarczy tylko cofać banknoty tańsze i drukować nowe w rozmiarze nieprzewyższającym sumę niezbędną do obrotu gospodarczego, a pieniądź papierowy polski zyska kurs stały.

Inni proponują, obok marki dzisiejszej zaprowadzić złoty „teoretyczny” lub „idealny”, na podstawie wartości złota i według takiego złotego dokonywać wszelkich wypłat, zaciągnąć zobowiązania etc. Wreszcie jeszcze inni przemawiają za natychmiastowym wprowadzeniem, obok marki, efektywnego złotego, istotnie wymiennego na złoto, przyczem jednak w obawie, ażeby wszyscy obywatele nie wymieniali swych marek na złote i swych złotych na rzeczywiste złoto, oraz ażeby niektórzy nie wywozili tego złota zagranicę, proponują oni, ażeby wymiana następowała nie na monetę, lecz na złoto w płytach i tylko poczynawszy od pokażnej sumy, ażeby wywóz złota był karany bardzo surowo etc.

Nie trzeba długo argumentować, ażeby przekonać, że wszystkie te propozycje są na razie trudne do zrealizowania. Waluty wymiennej nie można zaprowadzić bez posiadania dostatecznego zapasu złota, nadzieja zaś, że publiczność przyniesie do skarbcza we zasoby w złocie, może się okazać zwodniczą. Raczej prawdopodobniejszy jest wypadek odwrotny: publiczność zdemoralizowana stosunkami wojennymi wyciągnie ze skarbcza cały zapas złota, a spekulanci nie bacząc na wszystkie kary, wywozić będą złoto zagranicę, w obawie, ażeby w razie nieudania się nowej waluty, ponownie nie zakazano trzymania oszczędności w złocie. Jeszcze gorsze skutki grożą przy zaprowadzeniu złota idealnego, gdyż obywatel zarabiając w markach, a musząc natomiast pokrywać swe zobowiązania w złocie, choćby pieniądze pożyczone użył dopiero po jakimś czasie, gdy ich wartość się zmniejszy będzie musiał stabilizować swe zasoby pieniężne w walucie pewnej, czyli kupi za swe marki walutę zagraniczną, przyczyniając się do coraz większego obniżania kursu marki.

Jakże w takim razie państwo ma postąpić? Czy czekać ma na równowagę budżetową, która jest znowu nie do pomyślenia bez stałej waluty? czy ma czekać na zdobycie przez Polskę wielkiego zapasu złota? Przecież to wszystko równałoby się czekaniu do nieskończoności. Trzeba tedy mojem zdaniem uczynić możliwy już teraz krok, który przynajmniej zbliży nas stopniowo do przyszłej stabilizacji.

Ażby zrozumieć co czynić należy, trzeba zbadać przyczynę nieufności do naszej waluty, która to nieufność powoduje spadek marki. Oprócz ogólnych przyczyn (politycznych, ekonomicznych) marka polska spada dlatego, że zarówno obywatel jak i cudzoziemiec nie wie, jaką ilość złota otrzyma on od państwa, nawet jeżeli ono się okaże wypłacalnym. Nie znaczy to, że wystarczy, by na nowych banknotach polskich widniał napis, że złoty równa się frankowi szwajcarskiemu (rublom rosyjskim i markom niem. napis o wymienności nie pomaga), lecz trzeba, ażeby publiczność praktycznie przekonała, iż równa wartość w złocie faktycznie zostaje na żądanie wypłacona. Ponieważ jednak efektywnej wymiany, jak się rzekło, wykonać jeszcze nie można, to należy przynajmniej wypłacać w złocie... procenty. Innymi słowy, dopóki nie mamy waluty złotej trzeba posiadać pożyczkę złotą, ale naturalnie złotą w rzeczywistości, a nie tylko z nazwy.

Takim papierem nie jest t. zw. pożyczka złota, która oparta była na błędnem rozumowaniu, że marka może iść w górę a przeto wystawiono obligacje w złotych a połowę w markach. Nie pomogło znaczne dość obniżenie giełdowego kursu przy obliczaniu franków szwajcarskich. Pożyczka złota środkiem oszczędnościowym się nie stała i publiczność podczas ostatniej szalonej hoży na waluty zagraniczne uciekała od marki nie do pożyczki złotej, lecz do walut zagranicznych, pogarszając coraz bardziej i tak smutną sytuację. Czy to znaczy, że społeczeństwo polskie nie ma zaufania do państwa polskiego lub, jak twierdzi endecja, do rządu? Bynajmniej! Przyczyna jest tylko ta, że pożyczki opiewające na marki tak się zdyskredytowały, że żadna kombinacja, do której wchodzi marki, udać się nie może.

Trzeba więc oprzeć kredyt państwo-
wy wyłącznie na pewnej walucie zagra-
nicznej. To nie jest teoria; twierdzenie
to może być poparte doświadczeniem.
W r. 1920 za czasów ministra Grabskie-
go (który obecnie znowu na to stano-
wisko powrócił) Polska wydała pożycz-
kę dolarową. Pożyczkę tę przeznaczono
wyłącznie dla zagranicy, głównie dla
Ameryki, a tu w kraju wcale jej nie roz-
powszechniano, a nawet prawie o niej
nie wiedziano. Przypadkowo jednak
za pomocą reemigrantów pewna część
obligacji dostała się do kraju. Skarb

obszedł się z tą pożyczką pierwotnie po macoszemu. Nietylko jej nie kupował od tych, co byli zmuszeni ją sprzedać, lecz nawet nie wydawał pożyczek pod zastaw, czyniąc jakgdyby wszystko, aże by jej kurs gwałtownie upadł. Istotnie reemigranci, pomimo owczesnego niskiego kursu dolara, sprzedawali swe obligacje w markach za bezcen niemal za 25 proc wartości dolara i niżej. Lecz wystarczyło, że pożyczka tapojawiła się na rynku polskim, ażeby relacja jej wobec dolara coraz bardziej się podnosiła i obecnie doszła już, pomimo olbrzymiego kursu dolara, do 50 proc. A przecież pożyczka ta daje tylko 6 proc. rocznie i termin realizacji jej upływa za lat dwadzieścia.

Czy może być dobitniejszy dowód zaufania do państwa polskiego, jeżeli się tylko umiejętnie trafia do przekonania publiczności właściwymi sposobami!

Okoliczność, że za „dolar polski” płaci się tylko połowę kursu dolara amerykańskiego nie powinna nikogo dziwić. Trudno żądać, ażeby od razu do dolara polskiego miano takie zaufanie jak do amerykańskiego. Kurs dolara amerykańskiego obliczony w markach polskich jest przymtem zbyt wyśrubowany, tak, że zachodzi obawa besy. Wreszcie chodzi przecież o pożyczkę zwrotną dopiero za lat dwadzieścia i oprocentowaną na 6 od sta, czyli bardzo skromnie jak na czasy obecne. Dodać trzeba że i przy „Pożyczce Złotej” ministerjum skarbu liczyło się z mniejszym zaufaniem do naszego złotego niż do franka szwajcarskiego, a przeto ustaliło jej cenę poniżej kursu giełdowego i wyzna czyło wyższy procent (8 od sta), a termin realizacji określiło na lat pięć. Przy uwzględnieniu tedy różnicy kursu, wypada, że za pożyczkę złotą państwo płaci co najmniej 12 proc. rocznie, czyli to samo jak gdyby sześcioprocentową pożyczkę dolarową obciążało po połowie kursu dolara.

Znacznie większe powodzenie pożyczki dolarowej niż złotej, pomimo, że pierwsza ma znacznie dłuższy termin wykupu i że się jej wcale nie reklamuje, dowodzi, że w pożyczce mieszanej złoto-markowej tkwi błąd zasadniczy. Drugi błąd tkwi w nieprzyjmowaniu pożyczki złotej pod zastaw w Krajowej Kasie Pożyczkowej. Państwo powinno wychodzić z założenia, że obywatel kupuje pożyczkę nie z pobudek ideowych, lecz celem stworzenia korzystnej lokaty dla swych oszczędności, a przeto należy mu zapewnić możliwość otrzymania pożyczki, gdy chwilowo potrzebuje gotówki. Inaczej będzie musiał pożyczkę swą sprzedać, obniżając jej kurs.

Z powyższego wynika tedy, że Rząd winien puścić na rynek pożyczkę dolarową, która ma i to udogodnienie, że opiewa na walutę popularną. Obawiać się, że sprzedawanie tej pożyczki w Polsce po połowie kursu obniży jej kurs w Ameryce, nie należy, gdyż i tam ona wyżej nie stoi, tak, że ostatnio niektórzy sprowadzają odnośne obligacje z Ameryki do Polski, z powodu większego zapotrzebowania na nią tutaj niż tam. Należy przytem, celem uprzystępnienia pożyczki dolarowej obywatelom mniej zamożnym, drukować także obligacje mniejsze niż na 50 dolarów. Przypuścmy na 10 i na 5 dolarów. W ten sposób każdy obywatel polski będzie miał możność lokować swe oszczędności w sposób legalny, bez straty, a nawet z zyskiem w formie procentu oraz ewent. wzrostu kursu. Ręczyć można, że przy takim urządzeniu pożyczki obywatele rzucą się do kasy skarbowej po polskie obligacje dolarowe, gdyż każdy spieszyć się będzie do nabycia jeszcze po niższym kursie. Dla wzbudzenia większego zaufania trzeba w pierwszym czasie kupony opłacać w oryginalnych dolarach amerykańskich, ażeby naocznie przekonać najmniej świadomych, że dolar polski nie jest gorszy od amerykańskiego.

Po takim wychowaniu społeczeństwa w zaufaniu do skarbu polskiego można będzie już zaprowadzić walutę złotą bez obawy, że publiczność tłumnie się rzuci po wymianę na złoto.

Admonitor

— **Q** —

MIECZYSLAW BRAUN.

KOSZARY.

Żołnierzyki, odlane ze srebrzystej cyny,
czyszczą lilje, wetknięte w czarne
karabiny.
Po nocach bębni musztra, i w górze
zapala
księżyc swój bagiet jasny, jak guzik
kaprala.
Na podwórku w szeregach z trąbkami
biegają,
a kapelmistrz w powietrzu chwije się
jak jajo
i woła: „hurra, chłopcy! — zielone
mundurki
nizac sobie na sznurek jak fusty
ogórki.
Rączkami macha, ciągnie, gniewa się i
krzyczy,
aż zasną, chrapiąc głośno na niebieskiej
pryczy.

JAN MAREK.

ZABAWA.

Wyjeżdżają z pudła liczni rycerze.
Siedzą na czerwonych rumakach (dzwoni
złote podkowy!), a zbroje i hełmy
jaśnieją świecą od słońca!...
Brzęczą — jęczą ostrogi ołowianych
rycerzy...
Wyskakują z pudła małpki, zielone
w atłasowych spodenkach.
Sztuki magiczne, spirytystyczne,
nadmierzajnel
Na drewnianych trąbki trąbach, po
gładkim chodzą drucie, dwa naraz wy-
wracają koziołki.
Sorytne-ambitne małpki dwie!...
Wychodzą z gablotek przepiekne
damy i najszykowniejsi kawalerowie.
Drygi, podrygi, ukłony, uśmiechy...
Tańca menueta.
Flirt, komplementy, madrygały!
Przybiegła ze serwantki bajadera
(w szacie lekkiej, przezroczyściej...),
chce tańczyć, ale... kawalerowie nie po-
zwalają ze względu na... paniel
Dopiero po jedenastej (jak będą sa-
mi...!)
Nadchodzą: psy, kregle i niedźwiedź
bez łap.
Jest i osiołek dardanelski!
Komplet?...
Rozlega się śmiech. Ktoś z rudą
bródką wychodzi z pod kanapy, a por-
celanowy wilczek gryzie go w tyłek.
Śmieją się wszyscy — więc i pokrzy-
wdzony się śmieje. Taki jego zwyczaj.
Ze ścian zeskakuje pajac w kuszach
majteczkach i zapowiada donośnym gło-
sem początek rautu.
W chwili najwyższego ożywienia

MAURYCZY MAETERLINCK.

Błękitny Ptak.

Przekład i opracowanie d-ra J. Brodzkiego.

Odsłona płata.

Las.

(Wchodzi Kot, kłaniając się pokornie).
Kot. Witaj mi, lesie. Dziś wielki
dzień! Dziś przyjdzie tu do was o.
Drzewa, o Lesie, dziś przyjdzie do
ciebie nasz wróg. Mówię o Jasiu,
który tu przyjdzie szukać niebieskiego
ptaka, którego od początku świata
kryjcie przed człowiekiem. Strzeżcie
się człowieka, bo on jest największym
waszym wrogiem. Jaś ma czarodziej-
ski brylant. Dzięki niemu nasze
wyszły z wiecznego milczenia. On
może nas zmusić, abyście mu wydali
Błękitnego ptaka. A wtedy będziemy
w jego władzy na zawsze. To ty mó-
wisz, stary debile, jak się miewasz?
Czy twoje stare lata nie ciężą ci?
Zimno ci w nogi, a czy mech cie nie
grzeje? Tak, radzę jaknajwięcej
mchu na nogi. Więc cóż będzie z
błękitnym ptakiem? Trzeba działać
stanowczo! Tak, jestem tego samego
zdania. Ach, on tu przyjdzie ze swą
małą siostrzyczką. Cóż, niestety,
bardzo mi jej żal, ale i ona będzie mu-
siała zginąć. Najgorsze, że przybiegnie
z nimi i Pies. Niepodobna się odczepić
od niego. O, nie, próbowałem go pod-
kupić, ale to się nie udało. Są z nimi
jeszcze i Ogień, i Woda, i Cukier,
i Chleb, i to słomazarno Mleko.
Wszyscy jesteśmy jednego Mleko.
Tylko Bochenek jest niebardzo pewny.
Najgorsza to ta dusza Światła. Zdra-
dziła nas zupełnie, przeszła na stronę
człowieka. Ale ona tu nie przyjdzie.
Namówiłem dzieci, ażeby przyszły tu
pokryjomu, kiedy Światło pójdzie spać.

wtacza się pomiędzy rozbawiony tłum
— pluszowy słoń.Jak niegrzecznie wszystkich rozpy-
chał...Osiołka, który mu się upiera, chwy-
ta za ogon i odrzuca precz...

— To popsulo nam zabawę!...

Człowiek z budki suflera.

Premjera komedji T. Rittnera w Tea-
trze Miejskim.

Polski Czechow — delikatny, ma-
dry i smutny. Filigranowa ironja. Po-
eta półtonów, półcieni. Bezpretensjo-
nalny filozof. Naturalista Rittner nie
jest: przez realizm tego subtelne-
go dramatyka prześwieca zawsze poezja
symboliczna, cichy tragizm rzeczy-
poźnie małych i codziennych —
w istocie zaś fatalnie potężnych, druz-
gocących...

„Człowiek z budki suflera” jest taką
właśnie komedią — raczej w stylu ro-
mantyków niemieckich (Tieck, Hoff-
mana...) niż komedią „psychologiczną”
— Mamy tu problem ciekawy, porusza-
ny już kilkakrotnie przez dramatyków
nowoczesnych — problem teatru, jako
namalstwa, jako środka opiatycznego
dla ludzi słabych, marzycielskich, u-
ciekających od życia brutalnego w
świat szminki i kulis, oświetlonych
„księżycowo”. — Brak miejsca nie po-
zwala nam dziś na analizę szczegóło-
wą, jakiej ta komedia poetycka zasłu-
guje: powróćmy jeszcze do tego tema-
tu w numerach najbliższych. — Podkre-
ślimy tu tylko, że, jak zwykle w tragi-
komediach Rittnera, triumfuje w „Czło-
wieku z budki suflera” zwykły matoł,
wszechpoteżna banalność, „realna”
codziennosc, która poecie po swojemu
„uzdrawia” czyli przypina mu ogon
podając: „Teraz jesteś, jak my wszy-
scy!” — Dzięki Bogu — głupi, ale zdrow!

Rozumie to tylko jeden jedyny Dy-
rektor Teatru, który — w wykonaniu
prostym, ale madrem p. Wiśniewskie-
skiego — nabiera cech żywego symbolu.

Niestety, ani artyści, ani reżyser nie
zrozumieli sztuki... Jedynie pp. Wiśnie-
wski i Tański stworzyli pewne kreacje.
P. Szyndler, jako Henryk — ów „czło-
wiek z budki suflera” — zupełnie się nie
nadaje do roli podobnych, wymagają-
cych conajmniej kultury Reduty. Uta-
lentowany ten artysta jest bardzo do-
bry w dramatach romantycznych, wy-
magających pewnego patosu i teatrali-
zacji gestu, lecz nie w komediach no-
woczesnych. Rola Henryka należy się

bezsprzecznie p. Eug. Spayowi, które-
go dyrekcja obecna krzywdzi tak samo,
jak i zeszlorna. Inni artyści — z ma-
lami wyjątkami — nie dali kreacji cieka-
wych. Odpowiedzialność pada całko-
wicie na reżysera, p. Sarneckiego,
który wyprał starannie z poezji sztukę
Rittnera (zwłaszcza jedyny w swoim
rodzaju i najpiękniejszy akt drugi), a
wyprasował ją starannie, że lśni przera-
żliwie-przyzwoicie, niczem nakroch-
malony gors Krzywoszewskiego i sunie
gładko, jak salonowe lakiery „mi-
strzów Caillaveta i de Fleurs'a.

Szkoda!

Krzywdą się dzieje Rittnerowi,
młodym zdolnym reżyserem, których
do pracy nie dopuszczają — a nadewsz-
ystko Bogu ducha winnej publiczności.

Bohdan.

Kronika artystyczna.

„Judyta” dramat Fryderyka Hebbła w tłó-
maczeniu Karola Irzykowskiego ukaże się w
roku bieżącym w wydaniu „Biblioteki Narodo-
wej” (Krakowska Spółka Wydawnicza). Jest to
dawny przekład, wydany w swoim czasie przez
Cukierkandla w Złoczowie, obecnie przez tłó-
macza ponownie przejrzany, poprawiony i opa-
trzone objaśnieniami oraz krytycznym wstępem.

Wstęp ten dzieli się na następujące rozdzia-
ły: a) Życiorys Fryderyka Hebbła, b) Znacze-
nie Hebbła w literaturze niemieckiej i europej-
skiej, c) Hebbel o „Judyte”, d) Holofernes,
e) Tragedja wiru i konflikt seksualny, f) Ana-
logie, g) Freudysta o Judyte, h) Judyta i Judyt-
ka, i) „Judyta” a teatr.

Objaśnienia polegają na porównywaniu dra-
matu z Hebbła z biblią, zawierają uwagi styli-
styczne i dramaturgiczne. Oprócz tekstu dawne-
go jest podany także tekst kompromisowego
zakończenia dramatu, w którym Hebbel opuścił
scenę zgwałcenia Judyty.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż jest to
pierwszy wypadek wydania przez „Bibliotekę
Narodową”, prenumerowaną głównie przez szko-
ły, utworu o treści swobodniejszej, który jednak
stał się już klasycznym.

Po emocje estetyczne jeździ się do War-
szawy — co zresztą jest zbyt kosztowne i do-
rywczyste. Brak łodziom „lokalnego patriotyz-
mu” — brak ambicji mieć własne stanowisko,
własną szkołę w ruchu artystycznym. To, co
na łódzkim gruncie wydało się „dzikiem” — od
lat wielu stało się już normalnym zjawiskiem
zagranicą. Znacznie mniejsze, niż Łódź miasto
i miasteczka niemieckie — jak Heidelberg, Wei-
mar, Jena... potrafiły skupić ludzi sztuki i wy-
cisnąć odrębne piętno na ich twórczości. —
Dlaczego może mieć własne ośrodki sztuki:
Wilno, Kraków, Poznań, ba nawet Lublin —
dlaczego nie ma tego Łódź? Ludzi nie
brak, powtarzam. Pozwól sobie nie wchodzić
w ocenę talentu wprost wymienić nazwiska,
ludzi sztuki, którzy obecnie bawią w Łodzi. —

Literaci: Józef Wittlin, Miecz. Braun, W. Was-
durski, Gwido Rakowski, Wł. Gacki, Zenon Po-
sner-Szezygalski, Hugo Kaufman, Franciszek
Dudek, Stefania Kempner-Bądkowska i inni.
Malarze: A. Szyk, (czasowo w Paryżu), K. He-
ler, M. Reicher, M. Trębacz, Berman, Sterzel,
M. Schwarc, W. Brauner, N. Szpigel (obecnie
w Niemczech), H. Hirschenberg, Poduska (w
Kijowie) i inni. Reżyserzy: dr. J. Brodzki, (w
Warszawie), O. Mayen (ze Lwowa — uczeń re-
Hartunga), dyr. Barwiński. Aktorzy — tu wy-
mienię tylko tych, którzy pragną eksperymentować
w kierunku Nowej Sztuki. R. Tadeusz
Gwido Rakowski, J. Pilarski, K. Oswald, Z.
Rzęcki. — Mamy, prócz tego, szkołę dramaty-
czną, która ma w zespole uczniów swych i
cześnie kilka talentów świeżych i rojujących
nadzieje.

Nie brak też teoretyków i prawdziwych zna-
wców sztuki. Chodzi więc tylko o dobrą orga-
nizację. Na pomoc mecenasów sztuki niema co
liczyć: trzeba stworzyć placówkę artystyczną
własnymi siłami — i w ten sposób, aby zain-
teresować Sztuką szersze masy. — Pewne kroki
w tym kierunku rozpoczęto już na wiosnę r. b.
Grupa artystów utworzyła zrzeszenie p. tyt.
„Srebrny wór”. Myślą przewodnią organizacji
— było stworzenie cechu artystycznego, któ-
ryby połączył w jedną organizację ludzi sztuki.
W ciągu ferji letnich nastąpiła naturalna prze-
wała, obecnie znów rozpoczęto starania w tym kie-
runku. Od artystów zależy, by szerszy ogół za-
interesował się Sztuką i poparł usiłowania
twórcze.

Lucrezia Borgia

Za różdżką czarodziejską sztuki ki-
nematograficznej i znakomitego reży-
sera Oswalda ożyje na ekranie epoka
najpiękniejszych dzieł sztuki, najwięk-
szego przepychu, największych okru-
cieństw i rozpusty średniowiecza —
epoka Borgiaów. Film jest tak wyreżyse-
rowany, oprawiony w ramy tak stylo-
we, dekoracje i zdjęcia tak cudowne, że
wszędzie zagranicą, gdzie on obecnie
jest na repertuarze, wywołuje niesły-
chany zachwyt.

Obraz ten jest nowym triumfem
Conrada Veidta. Wobec tej wyjątkowej
indywidualności i potęgi ekspresji de-
cydująca zazwyczaj rola reżysera ogra-
nicza się do tworzenia tła godnego wal-
nej bitwy, którą wydat genjalny aktor
obojętności ludzi dzisiejszych.

Liana Haid, Lyda Salmonowa, Anita
Berber, Albert Bassermann i Paweł
Wegener wreszcie cały zespół do naj-
drobniejszej roli stoi na wysokości fil-
mu, świetnego w tym sezonie jeszcze
na ekranie niewidzianego.

Dowiadujemy się, że prawo demon-
stracji w Łodzi zabezpieczyła sobie dy-
rekcja kino-teatru „Luna”.

Muszę cię pocałować. Najpiękniejsza,
najdroższa.Kot. A może byście wypoczęli
trochę. Połóżcie się tutaj, a brylantik
możesz i tak odkryć.

(Dzieci kładą się na skraju lasu, pies
leży na przeciwnym końcu. Kot
ukrywa się w głębi. Dzieci zasypiają.
Ukazuje się kolejno, Krowa, Baran,
Królik, Kof i Wilk).

Krowa (straszy je przeciągłym my-
czeniem). Długo cierpiałam od was,
obrzydlivi ludzie! Codziennie musia-
łam wam dawać moje smaczne
mleczko, a wyście nie mieli nade mną
litości. Nie pytaście się mnie, czy
chcę, czy nie chcę, codziennie żąda-
liście ciepłego mleczka! A smaczne
maselko, a słodka śmietana, kto wam
to wszystko dawał? Ja, ja. Ale teraz
odpłacę wam za wszystko. Dość już
tego, nie dam więcej ani mleczka, ani
maselka! Niech-no się które z was do
mnie zbliży, to temi rogami pobode,
kopytami potratuję, zobaczycie! u u u...
(Dzieci trwożliwie poruszają się we
śnie).

Kot. Strasz je, krótko, strasz. Za-
mało je straszysz!

Pies (szczeknął).

Baran. Przyszła kryśka na matyska.
Dam ja wam teraz, zapłacie za wszyst-
ko! Wy, ludzie bez serca! Strzygli-
ście mnie ostremi nożycami! Moja
ciepła wełna na swoje ubranka prze-
robiliście, a ja się trzęsłem z zimna,
byłem wam ciepło! Zle skończyło
się, niech-no się które poważy podejść
do mnie teraz, dam ja wam teraz! Pod-
chodziliście do mnie ze słodkimi
słówkami, a strzygliście mnie, jak wam
się podobało. Wielem ja się natrzał z
zimna, wiele nabiedzi! A czy przy-
szło które do mnie z ciepłą kołderką,
co przecież ze mnie była zlobiona!
(żałośnie beczy). Ale teraz zobaczmy!

Pobode, pobode rogami aż strach! Po-
pamiętajcie wy mnie!

(Dzieci śpią niespokojnie).

Kot. E, głupi jesteś baranie, nie
umiesz straszyć!

Pies (zlekka szczeknął).

Kof. Namęczyłem ja się dla was
niemato, żli, niewdzięczni ludzie. Na-
pracowałem się za życia dość! Cią-
gnąłem wam ciężkie wozy, że aż mi
nierzach brakło. Kazaliście mi czar-
ną ziemię, twardą, nieustępliwą rozo-
rywać, w deszcze i słońce zostawialiście
mnie na chłodzie, a wiele razy zapo-
mnieliście o mnie, o mojej wiązce siano.
Żałowaliście mi zawsze każdej garści
owsa, ale nie żałowaliście okrutnych
uderzeń złego bata. Wiele pręgów na
moim grzbiecie, jakie rany od niewy-
godnego dyszla! Ciężkie było moje
życie z wami, żli ludzie! Pracowite,
ale ciężkie! Nie będę więcej pracował
na was! Będę hasał i brykał po łące!
Nawet tej chwili skapego wypoczynku
nie dawaliście mi zażyć dowoli, uwią-
zaliście mnie na kołku, spętali nogi, ale
teraz porwę kajdany, wyrwę się na
wolność i pobiegnę tam, gdzie trawa
zawsze zielona i smaczna, soczysta i
słodka. Gdzie woda czysta i zimna.
Nie będę wam już służył. Skończyło
się wasze panowanie. Nie pozwolę
okładać się batem, nie pozwolę trząść
się na moim grzbiecie. Jak cię kopnę,
to dopiero poznasz, jak to boli!

(Jaś we śnie jęknął).

Kot. Dobrze, koniku, dobrze. Ko-
pnij go, konij mocno!

Pies (szczeknął porę razy).

Królik. Niewiele mi złego zrobił-
ście ludzie. Ale i ja mam do was żal.
Tyle na świecie jest słodkiej kapusty,
tyle soczystej marchewki, tyle fasolki,
tyle buraczków, pietruszki, zielonej
sałatki, a wy mi wszystkiego bronie-
ście! W ciasnej klatce zamknęliście
mnie i trzy tylko kroki mogę poskakać.

PARYTET DOLAROWY PODSTAWĄ CEN SPRZEDAŻYCH.

Kataklizm walutowy ubiegłego tygodnia zwrócił uwagę przemysłowców na stosowanie parytetu dolarowego, jako podstawy do oznaczania ceny sprzedawczej. System ten od dawna wypróbowany w przedsiębiorstwie bawełny i wełny czesankowej, miałby być wprowadzony ogólnie do wszystkich działów produkcji włókienniczej, w których dotychczas nie był stosowany. Na skutek otrzymanej przez nas i podanej we wczorajszym numerze informacji, zwróciliśmy się do jednego z członków prezydium związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim, który wyjaśnił i częściowo uzupełnił szczegóły projektu.

Z wyjaśnienia wynika, że zamierzenie przemysłowców, nie ma charakteru zagrożającego interesom kupiectwa.

Projekt przewiduje oprócz rozciągnięcia usancu fakturowania w dolarach również sposób obliczania kursu przeliczenia, w markach polskich. Kupiec odbiorca byłby zakredytowany sumą wpłaty w dniu następnym, od jej wniesienia. Tym sposobem stosowanie parytetu dolarowego spełniłoby zadanie, gdyż przemysłowiec miałby możliwość nabywania

dewiz, bez narażania się na ryzyko walutowe.

System ten opiera się więc zasadniczo na zdrowym założeniu, gdyż zadaniem jego jest zapobieżenie zyskom wynikającym z różnic kursowych tych odbiorców, którzy wnoszą pokrycie za towar w pewnym czasie po jego otrzymaniu. Ponieważ weksle mają być nadal przyjmowane przy określaniu parytetu na równi z gotówką, plan rozciągnięcia systemu stosowanego w sprzedaży przedzawalnianej i czesankowej, nie może być uważany jako godzący w interes kupiectwa. Ryzyko wynikające z wahań naszej waluty rozłożone byłoby więc równomiernie między przemysłowca, a odbiorcę. W razie zwykłej walut obcych kupiec wpłacający równowartość złota w markach polskich, otrzymuje pełnowartościowy towar. W razie niższej walut obcych, również ma możliwość sprzedaży nabytego towaru po cenach zapewniających mu powtórne nabycie tej samej ilości towaru.

Realizacja tego systemu sprzedaży, jest jednym z etapów, charakteryzujących okres przejściowy do złotego polskiego.

Dr. Leszek Kirkien.

Sytuacja na światowych rynkach wełny.

Komunikat organizacji G. & C. Kreglingera w Antwerpii, podany przez przedstawiciela na Polskę p. St. Ferstera.

Antwerpja: Aukcja z dnia 16 stycznia odbyła się przy licznych udziałach kupujących, przyczem osiągnęto ceny odpowiadające poziomowi rynku angielskiego. Z mocnej tendencji panującej w Antwerpii, należy wnosić, że aukcja londyńska rozpoczynająca się w dniu 23 b. m., będzie miała mocny przebieg. Na sprzedaż zostanie wystawionych 160000 bel.

Hull: Na aukcji w dniu 12 stycznia, na której wystawiono 30.000 bel w prze ważającej ilości crossbredów. Te ostatnie były poszukiwane i płacono za nie o 10 proc. wyżej ostatnich cen.

La Plata: Popyt za wełną jest tak silny, że zapasy jej są przeważnie rozsprzedawane zaraz po jej przybyciu. To też zapasy jej są nieznaczne. Głównymi odbiorcami są St. Zjednoczone i Niemcy. Bradford zaś wstrzymuje się ze względu na zbyt wysokie ceny. Sezon upływnie przypuszczalnie z końcem lutego.

Australia: Regularne aukcje zaczęły się przy wyraźnej zwykłej tendencji. Odbiorcami są wszystkie kraje, a przedewszystkiem Anglia i Japonia. Szczególne zainteresowanie dla crossbredów wykazuje Francja.

Cap: Rynek bardzo mocny. Ceny zwykływały w stosunku do grudnia o 5 proc. Oczekiwane należy rychłego zakończenia sezonu.

Verviers: Zawarto wielkie transakcje w pranych wełnach, a mianow.

ciennych i półciennych crossbredach, za które płacono coraz wyższe ceny wskutek deprecjacji franka i mocnej tendencji surowca. Zapasy są małe.

Roubaix: Konjunktury w przemyśle są pomyślne. Zainteresowanie przemysłowców skierowuje się na cienkie i średnie crossbreds. Popyt na merynosy jest średni. Zapasy w czesalniach wynosiły w dniu 31 grudnia: 3.800.000 kg. czesanki merynosowej i 5.713.000 kg. crossbredowej.

Bradford: Cały przemysł wełniany pracuje bardzo intensywnie.

Niemcy: Przemysł jest dobrze zaopatrzony, jednak udział jego w aukcjach zamorskich jest mniej intensywny niż w czasie sezonu ubiegłego. Zapasy crossbredów są znaczne, podczas gdy merynosów o wiele mniejszy.

Stany Zjednoczone: Według danych oficjalnych, sytuacja ogólna w przemyśle wełnianym jest bardzo pomyślna, zwłaszcza zaś w dziale czesankowym. Ameryka bierze silny udział w zakupach w koloniach i Europie.

Przegląd ogólny: Mimo wielkiej podaży na wszystkich rynkach zarówno kolonialnych jak i europejskich, wszędzie panuje mocna tendencja zwłaszcza dla crossbredów, który bardzo wyraźnie zwykują.

Telegraficzna wiadomość o przebiegu pierwszego dnia aukcji londyńskiej, podamy w numerze czwartkowym.

Echa kryzysu giełdowego na rynku włóknistym w Łodzi.

Od czasu powojennego uruchomienia przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim, nie przeżywalimy tak groźnych wstrząsów i nie byliśmy narażeni na szereg nieprzewidzianych kataklizmów, jakie przeżyliśmy w ostatnim tygodniu. Przez cały czas rynek łódzki miał niezwykle groźną fizjognomję.

Ze względu na charakter naszego przemysłu i handlu opierającego się na surowcu zagranicznym, nikt więcej od nas nie odczuwa wszystkich, choćby najmniejszych zmian, jakim podlegają waluty obce. Oczywiście więc, że krach giełdowy, który nagle i niespodziewanie nastąpił, wprowadził na rynek łódzki nie widziany dotąd chaos. Nadomiar, nie tylko dewizy niebywale zwykowały, ale surowa bawełna w St. Zjednoczonych jakoteż wełna na ostatnich aukcjach, wykazały niezwykle mocną tendencję. Podrożenie bawełny, wyniosło od 20 proc. do 40 proc. w okresie ubiegłego tygodnia. Poza to podrożenie bawełny, węgla, kosztów wykończania, jakoteż robocizny o 60 proc. uzupełnia obraz tych wstrząsów, jakim ostatnio uległa Łódź. Nie trzeba chyba podkreślać, że w czasie takim stałe jawisko głodu gotówki, potęguje się do rozmiarów niebywanych.

W miarę, jak ceduły giełdowe wykazywały do piątku południa stały i katastrofalny spadek naszej marki, tak fabrykanci tkanin wełnianych i bawełnianych oraz przedalnicy, podwyższali ceny za swe wyroby, które z końcem tygodnia dla niektórych gatunków osiągnęły podwójną wysokość w porównaniu z cenami z przed tygodnia. Panika wywołana tą katastrofą walutową doszła do takich rozmiarów, że niektórzy z pośród przemysłowców w obawie przed dalszym katastrofalnym spadkiem marki zaprzestali w zupełności sprzedaży. Inni mniej pesymistycznie usposobieni, ograniczyli ją, żądając wprowadzić cen dziennych, ale zarazem przyjmując pokrycie w polowie wekslami w połowie zaś gotówką.

Niektórzy zaś nie sprzedawali inaczej, jak z otrzymaniem 75 proc. pokrycia w gotówce, a tylko 25 proc. wekslami. Wypadki ostatniego tygodnia spowodowały, że część fabrykantów tkanin za przykładem przedalników, za-

częli fakturować według parytetu dolarowego, lub też nawet żądali efektywnych wypłat w dolarach. Oczywiście, że metody sprzedaży stosowane przez przemysłowców, wywołały stosowanie przez hurtowników wobec ich odbiorców.

Katastrofalny spadek marki, wywołał taką panikę między kupcami, że ci starali się za wszelką cenę pozbyć gotówki oraz weksli. To też dyskont prywatny osiągnął w tym tygodniu rekordową wysokość, gdyż wahał się od 5 do 7 pro mille dziennie tj. od 15 proc. do 21 miesięcznie.

To też Łódź była widownią wielkiego zjazdu kupców zamiejscowych, którzy z tych samych pobudek co miejscowi czynili zakupy, uciekając w ten sposób od marki polskiej. Kto z nich mógł i decydował się zadość uczynić warunkom płatności, stawianym przez przemysłowców, oraz pogodzić się ze zwykłymi następującymi niemal co godzinę, ten czynił zakupy. Inni wracali do domów, nie nie wskurawszy. Większość kupców, zamiejscowych należała do tej drugiej kategorii tj. niekupujących.

Gorączka ucieczki przed marką, uderzyła się również szerokiej publiczności wszystkich warstw, która spieszyła do sklepów i dokonywała zakupów nie oglądając się na ceny. Popytem cieszyły się wszystkie towary, przedewszystkiem zaś, jak zawsze — białe.

Mimo tej konjunktury, wielu kupców hurtowników wahało się sprzedawać, w obawie niemożności nabycia tej samej ilości towarów.

Nadto nawiedziła Łódź niebywała fala protestów weksli drobnych kupców, którzy z wyżej przytoczonego powodu, wstrzymali się od sprzedaży, sami zaś nie posiadali dostatecznej ilości gotówki wykupienia płatnych weksli.

To też, gdyby nie polepszenie się sytuacji walutowej jakie nastąpiło w piątek popołudniu, należałoby się obawiać groźnego przesilenia, gdyż przemysł nie mógłby pracować w tych warunkach. Nie ulega wątpliwości, że w razie częstszego powtarzania się wypadków ostatniego tygodnia katastrofa stanie się nieuniknioną.

Oskar. Berman.

Lokaut w Verviers.

Verviers. Od 18 stycznia przemysłowcy wełny proklamowali lock-out, wskutek częściowego strejku robotników.

GIEŁDY.

PRZEDZAWALNIANA.

Łódź. 20 stycznia. Tendencja wskutek wzrostu cen bawełny bardzo mocna. Dokonywano transakcji w markach według parytetu dolarowego.

Prima. 20 pojed. 1,09 dol., 24 poj. 1,11 dol., 24 podw. skret średni 1,18 dol., twardy 1,19 dol., 32 poj. 1,24 dol., 32 podw. skret średni 1,38 dol., twardy 1,32, 40 pojed. 1,40 dol., 40 podw. skret średni 1,50, twardy 1,51 dol.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

GOTÓWKI.

Dolary St. Zjednoczonych 25550.
Franki franc. 1725.
Belgia 1540.
Berlin 134.
Gdańsk 134.
Holandia 10350.
Londyn 119000.
Nowy Jork 25500.
Paryż 1710.
Praga 720.
Szwecja 4830.
Wiedeń 37.
Włochy 1245.

OBLIGACJE.

Miljonówka 1700.
4 i pół proc. Listy Zast. Ziem. za 100 rb. 2650.
4 i pół proc. Listy Zast. Ziem. za 100 mk. 57.
5 proc. m. Warszawy 385—335.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 34000.
Bank Handlowy 40000.
Bank Kredytowy 10200.
Polski Bank Handlowy 27000.
Bank Zachodni 44000.
Bank Z. Z. Polsk. 10500.
Bank Zw. Sp. Zarob. 17500.
Cukier 595000.
Firley 8000.
Łazy 80000.
Węgiel 142000.
Cegielski 89000.
Lilpop 98000.
Orthwein 105000.
Rohn. Zieliński 22000.
Rudziński 44000.
Starachowice 49000.

Pocisk 8500.
Parowoz 13500.
Zawiercie 1900000.
Żyrardów 1750000.
Borkowski 8100.
Żegluga 4250.
Nafta 10000.
Nobel 19200.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

PAT. — GDAŃSK, 20 stycznia. Giełda urzędowa.

Warszawa 77.80—78.20;
Marka polska 74.685—75.065;
Nowy Jork 19.950—20.050;
Londyn 72.767,50—72.232,52;
Paryż 1.296,75—1.303,25;

A. W. — BERLIN, 20 stycznia. Giełda urzędowa.

Warszawa 74 i pół;
Marka polska 74;
Nowy Jork 18.796,85;
Londyn 86.215;
Paryż 1.238,09;
Wiedeń 27,07;
Praga 541,35;
Włochy 902,25;
Belgia 1.137,83;
Budapeszt 7.28—7.32;
Szwajcaria 3.566,06 —3.583,94;
Berlin: Tendencja wzmocniona.

PAT. — ZURYCH 20 stycznia. Giełda urzędowa.

Zamknięcie.
Warszawa 0.0175
Nowy Jork 5.35 jedna czwarta,
Londyn 24.94;
Paryż 35.40;
Wiedeń 0.0075;
Praga 14.85;
Włochy 25.85;
Budapeszt 0.21 jedna czwarta;
Sofia 3.50;
Holandia 212;
Bukareszt 2.80;
Berlin 0.2 siedem ósmych.

CZARNA GIEŁDA W LUBLINIE.

Wieczorem w sobotę notowano dolar 18.000. (AW)

Kurs dewiz w markach polskich według giełdy berlińskiej.

New York 25.230.
Londyn 115.726.
Bruksela 1.526.
Paryż 1.660.
Berlin 1.34.

BAWEŁNA.

New-York, 19 stycznia.
Tendencja niezwykle mocna.
W nawiasach notowania z dnia poprzedniego:
Marzec (28.05), 28.20. Maj (28.28), 28.40. Lipiec (27.98), 28.15. Podstawa gatunek: middling.

NA GÓRNYM ŚLASKU OD 1 MARCA WPROWADZENIE MARKI POLSKIEJ

W ostatnich dniach odbyły się w Katowicach narady z udziałem delegatów skarbu między przedstawicielami województwa i tutejszego przemysłu. Jako rezultat konferencji postanowiono wprowadzić markę polską na Śląsku od 1 marca br., jako środek płatniczy, nie wyłączając stosowania jej do pensji robotników i urzędników.

Gazety niemieckie, donosząc o tym kroku, zgodnym z konwencją genewską, liczą się z możliwością, prawie

zupelnego wyparcia z rynku śląskiego marki niemieckiej przez markę polską w ciągu miesiąca marca. Według tego źródła przedstawiciele przemysłu śląskiego zgodzili się bez trudności na decyzję rządu, prosząc tylko o przedłużenie półrocznego okresu przywożenia bez cła surowców i półfabrykatów z jednej części Górnego Śląska do drugiej, czas okresu, przewidziany w art. 219 konwencji genewskiej.

TEATR ŻYDOWSKI
„SCALA”
Cegielniana 18.

Ostatnie występy gościnne
znakomitych artystów:
P. Miszy Fiszczone,
Wery Zasławskiej i B-ci
Fenigsztajnow.

Dziś w niedzielę 21 stycznia 8 i pół w. po raz 4-ty
arcywesoła operetka:

„Królowa cyrku”

Jutro w poniedziałek 22 b. m., 8.30 w. 3-cie przedstawienie: popularny
dramat w 3-ach aktach Osypa Dymowa z P. FISZCZONEM w roli
tytułowej.

ORKIESTRA FILHARMONICZNA W ŁODZI.

ZARZĄD I SEKRETARIAT ul. PIOTRKOWSKA № 79.

SALA FILHARMONII, ulica DZIELNA № 20.

DZIŚ, dnia 21-go Stycznia 1923 roku o godz. 12-ej w południe

15 - ty PORANEK MUZYCZNY (LUDOWY)

„MUZYKA POLSKA”.

Dyrekcja Teodor Ryder

Solistka: Salomea Henrykowska, fortepian.

W programie m. in.: Noskowski: Uw. „Morskie oko”. Noskowski

„Polonez elegijny”. Moniuszko: Uw. do op. „Hrabina” i „Sen

na Wiśle”. Chopin — Polonez Es-dur z tow. orkiestry.

DZIŚ, dnia 21-go Stycznia 1923 roku o godz. 4-ej po południu

15-ty KONCERT SYMFONICZNY POPOŁUDNIOWY

III-ci z CYKLU „KONCERTÓW OPEROWYCH”.

DYREKCJA TEODOR RYDER,

SOLIŚCI:

IRENA CYWIŃSKA (Prima donna opery Poznańskiej).

ALEKSANDER KARPACI

I. baryton Kijowskiej państwowej opery, ob. I. baryton opery

Poznańskiej.

W programie: LEONCAVALLO i PAJACE: a) Prolog

b) Scena z drugiego aktu. CZAJKOWSKI: Arja z op.

„Eug. Oniegin”. PUCCINI: „M-me BUTTERFLY”.

Jutro w poniedziałek, d. 22 Stycznia 1923 r. o g. 8.15 w.

16 - ty WIELKI KONCERT SYMFONICZNY

IV-ty z TRZECIEGO CYKLU ABONAMENTOWEGO

DYREKCJA:

Oskar Fried

SOLISTKA:

IRENA DUBISKA

W progr. m. in. L. v. Beethovem: Symfonia № 6

„Pastoralna”

„Buzoni” Koncert skrzypcowy.

Bilety do nabycia w gmachu Filharmonii kasa № 2

od godz. 10 — 1 i od 3 — 7 wiecz.

231-1

OGŁOSZENIE.

Wydział zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, że w dn 1 lutego r. b. umysłowo chorzy, leczący się w szpitalu „Kochanówka” na rachunek Magistratu m. Łodzi, zostaną przewiezieni do Zakładu Psychiatrycznego w Kocborowie na Pomorzu.

Rodziny chorych oraz osoby zainteresowane winny zgłosić się do biura Wydziału Zdrowotności Publicznej, Plac Wolności 1, pokój 11, w dniach od 22 do 29 stycznia r. b. w godzinach od 10-tej rano do 1-ej po południu dla zasięgnięcia bliższych informacji i uskutecznienia odpowiednich formalności.

MAGISTRAT

Wydział Zdrowotności Publicznej.

234-1

MASZYNISTA

DOBRY ŚLUSARZ otrzyma korzystne zajęcie.

Zgłaszać się od godz. 5—7 p. p. Meve Gajewski

PIOTRKOWSKA № 44. 219-1

BIEGŁEJ STENOTYPISTKI

z dokładną znajomością polskiego i niemieckiego. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę z dłuższą praktyką. Oferty sub. W. M. 81. do Adm. nln. pisma. 209-1

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KUŚNIERSKI CH. M. FISZLEWICZ

Wschodnia 51 (róg Cegielnianej)

przyjmuje wszelkie zlecenia kuśnierskie z własnego oraz powierzzonego

materiału, akuracją obstruga, po cenach umiarkowanych. 227-10

Zatwierdzone przez M. W. R. i O. P.

Kursy Języków oraz nauk Handlowych

J. M. POZNAŃSKIEGO W ŁODZI

zostały zreorganizowane i wznowione. Zapisy przyjmuje kance-

laria Kursów (Zawadzka 9 front 1, w lokalu Progimn. Kriegera)

codziennie prócz niedziel i świąt od 6—9 wiecz.

Po ukończeniu kursu Zakład wydaje świadectwa uznane przez

M. W. R. i O. P. 235-2 Dyrekcja.

KTO CHCE

w ciągu jednego mie-

siąca nauczyć się

Nowoczesnych TAŃCÓW

jak: MAXIX — BRASILIANO, LA JAWA, TANGO, SHIMMY, BOSTON

ONE - STEP i INNE, winien się zgłosić do

PIERWSZORZĘDNEJ SZKOŁY TAŃCÓW

dyplomowanego nauczyciela

HENRYKA HENRYKOWSKIEGO

Wschodnia 57

Zapisy oraz informacji udziela się codziennie do 6-ej wieczorem w mieszkaniu prywatnym

przy ulicy Gdańskiej № 9, a od 6 do 10 wieczorem w kancelarii szkoły.

UWAGA: We wtorki i czwartki lekcje w kółkach zamkniętych.

206-3

Przybył na skład świeży transport

HERBATY ANGIELSKIEJ

w oryginalnym nowym opakowaniu

***** WŁASNEJ MARKI *****

„SIBUNION”

marka



ochronna

w paczkach pół, ćwierć i jedna ósma funt.

Wagi netto.

Skład główny: WARSZAWA, Bielańska № 18.

Telefony: 105-72, 507-88, 258-14.

ODDZIAŁY: w Poznaniu: Garncarska 3.

we Lwowie: Batorego 36.

w Wilnie: Dobroczyński 2.

w Krakowie: Wrzesińska L. 4.

1-4

Pierwszorządny Zakład gotowych ubiorów dam-

skich, Piotrkowska 79 (w podwórzu prawa oficyna 3-cie wejście)

Z. ZALCMAN

Przyjmuje wszelkie zamówienia z własnego i powierzzonego materiału.

CENY PRZYSTĘPNE.

Kawaler Handlowiec, lat 28, mam prosperujący

interes — poszukuje panny tylko w celu matry-

monialnym do lat 30 (z posagiem do 20 mil. mk. polsk.) albo mającej interes lub mieszkanie.

Rzecz białe poważnie. Dyskrekcja zapewniona.

Na listy bez fotografii nie odpowiadamy.

Łódź Poste Restante okaziełowi 100 mar-

kówki Nr. 298581. 187-1

POSZUKUJE MIESZKANIA

w centrum miasta, składającego się z 4 ewentualnie 3 pokoi, kuchni i wygod. Cena obojętna.

Oferty składać pod „mieszkanie” w Administracji

dziennika „Republika”. 232-1

Najnowsze modele. Elegancka robota.

Dyplomowany męski zakład krawiecki

B. BERGMANN

6-go Sierpnia 32.

Laureat Academic Internationale

w Paryżu i Wiedniu. 193-1

TKALNIA SZTUCZNA

Tkanie różnej formy

DZIUUR nie do poznania, jak w ubiorach,

łowach, swetrach, fl-

rankach, tak w dywa-

nach: perskich, buchar-

skich, Smyrna, wszel-

kiego rodzaju asyaty i kil-

kich. Piotrkowska 117

II w. 7-5

OGRODNIK

przeprowadzam wszel-

kie roboty sezonowe w

ogrodach owocowych i

ozdobnych, jak cięcie,

przerabianie starych,

zakładanie nowych, spor-

ządzam plany i kosztory-

sy. Przejazd 34, m. 4,

Majkowski. 223-1

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włos-

ów, weneryczne i mo-

czopliwce.

Leczenie światłem (lam-

pa kwarcowa) i promie-

niami Roentgena.

Zawadzka № 1.

Przyjmuje od 9-1 i od 5-8

Dla pan od 4-5. 92-1

BACZNOŚĆ BACZNOŚĆ

NA RATY

Wygódnie dostać można garderobę

męską i damską najnowszych fasonów

w FIRMIE

„EKONOMRAT”

GDANSKA № 18 (dawniej Długa)

Lewa oficyna drugie wejście.

1691-

OSZCZĘDZA,

ten kto się udaje

— do firmy —

„WYGODA”

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska № 238.

DAJEMY NA RATY

wszystką GARDEROBĘ MĘSKĄ I DAMSKĄ

towary łokciowe i galanterijne oraz obu-

wienie męskie i damskie w wielkim wyborze,

wszystkie obśtałunki wykonywane się

solidnie we własnej pracowni w cią-

gu 4-ch dni.

ŻADNEJ FILII NIE POSIADAMY.

1691-18

Dr. med.

I. Stupay

Specjalista chorób oczu

ordynuje od 3—5 pp.

ul. ZACHODNIA № 63.

62-1

Dr. med. M. GLAZER

PIOTRKOWSKA 92.

Choroby skórne i we-

neryczne. 16-1

Przyjmuje 11-1 i 5-5

Lekarz dentysta

Feliks Seidengart

Zawadzka 10.

Przyjmuje 10-1 i 3-7.

99-4

Dr. Rózaner

Choroby skórne wene-

ryczne i moczopłciowe

DZIELNA № 9.

Przyjmuje od 8-10 i pół

i od 4-8.

190-38

Dr. med. P. LANGBARD

ZAWADZKA № 10.

Choroby skórne i we-

neryczne. — 9-12 i 5-8

w niedzielę i święta

przed południem.

213-8

Dr. med. BRAUN

POŁUDNIOWA № 23.

Specjalista chorób skór-

nych i wenerycznych.

Przyjmuje od 8-10 i pół.

1-2

i od 5-9. Panie od 4-5.

237-0

NAUCZYCIEL

gimnastyki szwedzkiej

pracujący w jednym z

tutejszych gimnazji, ma

w tygodniu jeszcze kil-

ka godzin wolnych. —

Łaskawe oferty pod

„Gimnastyka” do adm.

„Republiki”. 204-2

DYPLOMOWANY KRA-

WIEC MĘSKI (z Pary-

skiej Akademii Miron'a)

L. LENKIŃSKI,

BENEDYKTA № 1

przyjmuje wszelkie zle-

cenia krawieckie po

cenach przystępnych z

akuratną obsługą. 203

Ogłoszenia drobne:

Kupno i sprzed.

(za wyraz 75 mk.)

UPUJE meble, dywa-

ny, futra, garderobę,

bieliznę, maszyny do

szycia, placę najwyższe

ceny.

Łaźnik, Benedykta 28

m. 13, parter. 124-6

ASZYNY do szycia po-

we, używane części,

reperacje. B-cia Bär-

ger, Piotrkowska 82.

214-5

Nauka i wychow.

(za wyraz 55 mk.)

ANGIELSKIEGO konwer-

sacji udziela rutyno-

wany nauczyciel. Nowo

Cegielniana № 12, m. 4.

od 3-5 pp. 201-1

Zaofiarowane.

(za wyraz 65 mk.)

MARJANNA ANCURA